



# Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁAD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok III

Kraków, 14 sierpnia 1948

Nr. 33 (94)

## Od Redakcji

„Życzę dobrej pogody, pięknego przebiegu rozgrywek i pobicia wielu rekordów” — powiedział premier Attlee w swoim powitalnym przemówieniu radiowym skierowanym do przybyłych do Londynu z 59 krajów — 6.000 zawodników olimpijskich.

Dwa życzenia premiera spełniły się całkowicie, trzecie przynajmniej w części. Na trzy dni przed otwarciem Olimpiady zakończyła się dłużna passa wyjątkowo niepewnej pogody nagłym nastaniem upałów. Londyn odmienił się. Jego goście zrzućli płaszcz nieprzemakalne, zostawili je w hotelach i wyszli na miasto uzbrojeni w aparaty fotograficzne i ciemne okulary. Barwy flag wszystkich narodów zamigotały w słońcu, walcząc o lepsze z bajecznie kolorową gamą strojów gości olimpijskich. Londyn stał się naprawdę wesołym i odświętnym miastem. Na szczęście dla widzów, ale zapewne na szczęście dla zawodników upały nie trwały przez całe dwa tygodnie Olimpiady. Utrzymały się jednak przez pierwszy tydzień. Dzięki temu igrzyska zaczęły się z takim impetem, że mogły się spełnić życzenia premiera Attlee. Pobito istotnie wiele rekordów, a rozgrywki miały naprawdę piękny przebieg. Zadnego lata nie cieszył się Londyn tą liczbą gości z zagranicy. Na ulicy, w sklepach i w restauracjach — wszędzie słyszały Londyńczycy różne obce języki, a w szkarpatach autobusach londyńskich tłoczyły się turyści ze wszystkich 5 kontynentów. Wielkie afisze w 3 językach głosiły: „Bienvenue à Londres” — „Bienvenidos a Londres” — „Welcome to London”. Inne znów przypominały gościom, że ruch w W. Brytanii odbywa się lewą stroną ulicy. Na powitanie przybyłych wystawy sklepów przystrojono specjalnie, a wszędzie motywem dekoracyjnym było 5 kół olimpijskich. Tłumacze pracowali ponad normę. Wiele wielkich domów towarowych ustawili specjalne kioski z informatorami, gdzie służyono gościom radą w sprawach zwiedzania miasta, połączeń autobusowych czy kolejowych, w kwestii wyboru teatrów itp.

Policjanci — naturalnie w nieodłącznych hełmach — występowali w swej ulubionej roli uniwersalnych „wujaszków”.

Zadano klam tytułowi popularnej powieści angielskiej „Londyn należy do mnie”; podczas dwóch tygodni olimpijskich Londyn należał bowiem do całego świata. Wydały się rzeczą naturalną przypisać zasługę te Igrzyskom Olimpijskim. Tymczasem cyfry opublikowane przez Bryt. Towarzystwo Podróży wykazują, że tysiące osób ściągnęło tu, także dla wielu innych atrakcji angielskich. Otóż w czerwcu — na pełny miesiąc przed otwarciem Igrzysk — przebywało na wyspie 43 tysiące gości zagranicznych nie wliczając w to kilku tysięcy osób z bryt. Commonwealthu. To rzeczywiście rekordowa liczba zwiedzających jak na czerwiec który przecież wcale nie jest szczytowym miesiącem brytyjskiego sezonu turystycznego. Obliczenia bryt. towarzystw podróży przewidujące przybycie pół miliona gości z zagranicy na okres Olimpiady — okazały się bardzo skromne. W rzeczywistości przybyły ich dużo, dużo więcej.

## KONFERENCJA W BELGRADZIE

Kiedy wiceminister Wyszyński obalił, ku widocznemu zadowoleniu własnemu oraz przedstawicieli państw naddunajskich, prawomocność konwencji dunajskiej z r. 1921, praca w Belgradzie nabrąła bardziej konstruktywnego charakteru.

Godnymi uwagi są rezolucje wybrane przez delegację brytyjską, która proponuje dwie alternatywy: w sprawie uprawomocnienia konwencji należy się odwołać albo do haskiego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, albo do specjalnego trybunału ONZ. Jest godnym ubolewania, że żaden obserwator z ramienia ONZ nie bierze udziału w konferencji dunajskiej. Przypomnienie należy, że sekretarz generalny ONZ Trygve Lie proponował jego przybycie, ale rząd radziecki wniosek ten odrzucił.

Delegacja brytyjska proponuje, żeby zwrócić się do jednego z wymienionych wyżej organów z zapotrzebowaniem jakie umowy międzynarodowe dotyczące żeglugi na Dunaju są obecnie z punktu widzenia pra-

wnego aktualne i które państwa one obowiązują. Jeżeli trybunał zostanie wybrany, w skład jego powinien wejść członek wyznaczony przez Rosję, jeden przez W. Brytanię wspólnie z Francją, a jeden przez generalnego sekretarza ONZ. Decyzje trybunału powinny zapadać większością głosów. Z punktu widzenia międzynarodowego takie postępowanie byłoby najsłuszniejsze.

W związku z tą sprawą delegat francuski Thierry zrobił interesującą uwagę. P. Wyszyński twierdzi, że konwencji z r. 1921 zaprzeczają umowy zawarte w Sinaia i w Bukareszcie w latach 1938 i 1939. P. Thierry przedstawił tekst komunikatu agencji Tass, który dowodzi, że Rosja w chwili zawarcia umowy w Sinaia nie kwestionowała istnienia i prawomocności regime'u dunajskiego. Tass donosiła wówczas, że Rosja, Niemcy i Włochy zgodziły się co do konieczności zlikwidowania dwóch istniejących (p. Thierry podkreślił słowo „istniejących”) komisji dunajskich i zastąpienia ich

jedną. Żadna taka komisja nie zaczęła jednak działać. Wynika stąd, że poprzedni stan rzeczy, nawet zdaniem Rosji, musi jeszcze istnieć.

Delegat U.S.A. Cannon sprecyzował tą sprawę ostatecznie oświadczając, że „chcemy by statki pod flagami wszystkich państw pływały tam i z powrotem po Dunaju. Jesteśmy narodem praktycznym”.

## Międzynarodowy kongres studentów medycyny

Międzynarodowy kongres studentów medycyny, który ostatnio odbył się w W. Brytanii, jest pierwszą tego rodzaju imprezą i rozpoczęta nowy etap rozwoju międzynarodowej współpracy studentów. Na kongresie spotkali się studenci z 25 państw tak od siebie odległych, jak St. Zjednoczone, Nigeria czy Finlandia, by przez kilka tygodni intensywnie studiować brytyjskie metody kliniczne i roztrząsać problemy, które są im wspólnie, jako członkom zawodu bardziej niż innego niezależnego od granic państwowych a poważnie zainteresowanego przemianami społecznymi, których tempo charakteryzuje naszą epokę. — Projekt zorganizowania takiego kongresu wyłonił się podczas jazdu Międzynarodowego Zjednoczenia Studentów, które odbyło się w Pradze w r. 1946. Realizacją projektu zajął się Brytyjski Związek Medycy'ego wspólnie z Międzynarodowym Związkiem Studentów. Z Polski przybyli na kongres czterej medycy: Br. Selecki i J. Wald z uniwersytetu wrocławskiego, oraz J. Horowski i O. Narkiewicz z uniwersyteckiego wydziału medycyny w Gdańsku.

Pierwszy tydzień kongresu odbył się w Londynie — dwa dni poświęcono zwiedzaniu czterech wielkich klinik: londyńskiej, Middlesex, uniwersyteckiej i St. Mary's. Czas podzielono między słuchanie wykładów i obchody sal chorych i ambulatoriów. — Medycy zapoznali się również ze szpitalami przeznaczonymi do leczenia specjalnego, jak np. ze szpitalem oftalmicznym Moorfields, laryngologicznym, kliniką położniczą im. królowej Karoliny, szpitalem dla chorych na raka szpitalem Mandeville dla paralityków, narodowym szpitalem dla nerwowo chorych wreszcie wielka klinika dziecięca na Ormond Str. Inny typ pracy nad utrzymaniem zdrowotności poznali studenci zwiedzając zakład jednej z największych angielskich firm farmakologicznych „May and Baker”. Byli również w królewskim kolegium chirurgicznym i w król. kolegium medycyny. Ostatniego wieczoru pobytu w Londynie uczestnicy kongresu podejmowani byli przez British Council.

Medycy spędzili tydzień w Oxfordzie, gdzie gościło ich kolegium Magdaleny. Zwiedzili klinikę Radcliffe i wydział patologii im. Sir Willama Dunna.

Kontrastem z dniami spędzonymi w spokojnym mieście uniwersyteckim był pobyt w centrum przemysłowym Birmingham, gdzie studenci słuchali wykładów i oglądali pokazy urządzone na tamtejszym wydziale medycznym. Zapoznali się też z miejscowością przeciwgruźliczą, zwiedzili szpitale dziecięce i położnicze oraz klinikę dla dzieci chorych na reumatyzm.

Obfity ten program pozwolił medycy'om zapoznać się z metodami klinicznymi i sposobem wykłania medycyny w trzech różnych ośrodkach. Poznali oni również najnowsze osiągnięcia brytyjskie we wszystkich dziedzinach medycyny klinicznej oraz mieli sposobność prowadzenia dyskusji i wymiany poglądów. Znacząco ilość czasu poświęcono podczas kongresu społecznym aspektom medycyny zwłaszcza z zakresu najbardziej naglących potrzeb ludzkości, jakimi są odbudowa zniszczonych wojennych i podniesienie zdrowotności, będące w różnym stopniu ważnymi problemami prawie wszystkich państw świata.

Mimo tak bogatego programu zajęć, uczestnicy kongresu mieli czas na odwiedzanie teatru i kina, na wycieczki do takich miejsc, jak Stratford on Avon i na swobodne kontakty towa-

(Dokończenie na str. 3)



OKRES WAKACYJNY W CAŁEJ PEŁNI

Cóż może być przyjemniejszego od przejażdżki po morzu pod rozpiętymi żaglami.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## TAJNA DYPLOMACJA

DAILY TELEGRAPH pisze pod tym nagłówkiem co następuje: znaczące w swej intensywności milczenie panuje dotychczas na temat akcji dyplomatycznej, która rozgrywa się w Moskwie między Rosją a mocarstwami zachodnimi. Milczenie to jest oczywiście pożądane, ale wydaje się raczej dziwnym, że taktyce tej tak serdecznie przykłaskują ci właśnie, którzy zwykle specjalizują się w atakowaniu „tajnej dyplomacji”. Prasa lewicowa, która dotąd gorliwie szerzyła hasło Wodrowa Wilsona, że dyplomacja powinna „postępować zawsze szczerze i na oczach społeczeństwa” obecnie wychwala powściągliwość rozmów moskiewskich na niekorzysty szczerzości rozgłosu, które towarzyszą np. konferencji dunajskiej w Belgradzie.

Doświadczanie uczy, że nieporozumienia między narodami, podobnie jak między jednostkami najlepiej likwiduje się poufnie. „Jakże budowniczy pokoju ma wykonać swe zadanie” pytał Balfour w burliwym okresie, który nastąpił po wojnie 1914–18 — „jeżeli każda uraż musi się roztrąbić”

W naszym kraju rękojmią bezpieczeństwa jest ratyfikacja umów zawartych poufnie przez pochodzące z wyborów ciało ustawodawcze. Póki Parlament ma ostatnie słowo, można bezpiecznie odebrać społeczeństwu możliwość wypowiadania słów poprzednich.

## HAJDERABAD

DAILY TELEGRAPH donosi o rokowaniach podjętych na nowo między Indiami a Hajderabadem, w celu rozstrzygnięcia sporu między tymi państwami, dotyczącego połączenia Hajderabadu z Indiami i pisze: „fakt, że większość państw indyjskich albo przyłączyła się do istniejących prowincji, albo zgrupowała się i stworzyła nowe prowincje Indii lub Pakistanu jest dowodem mądryj polityki. Uniknięto niebezpieczeństw, jakie wynikły z pojęcia subkontynentu na niezliczone części. Od czasu kiedy Indie stały się niepodległe, nizam Hajderabadu, rządzący państwem o 17 milionach ludności, kilkakrotnie podkreślał chęć utrzymania dla siebie osobnej niepodległości. Obecnie zgodził się na koordynację swej polityki zagranicznej, wojskowej i komunikacyjnej z odnośną polityką Indii oraz wyraził gotowość rozstrzygnięcia kwestii przyłączenia Hajderabadu do Indii przez plebiscyt”.

Rząd Indii oświadczył ze swojej strony, że plebiscyt powinien się odbyć po formalnym połączeniu, nie zaś przedtem. Mimo, że zawarta na rok umowa, zastępująca status quo, wygaśnie dopiero za parę miesięcy, Hajderabad faktycznie podlega blokadzie. Wybuchły tam też kilkakrotnie zamieszki wewnętrzne, które najwygodniej przypisywać komunistom. Premier Indii Pandit Nehru zapowiadał użycie siły dla wywarcia presji na Hajderabad, ale operacji tej nie zaszczycił mianem wojny, ponieważ wojnę mogą prowadzić tylko niepodległe państwa. Mówiąc te nie były pomocne w akcji prowadzonej usilnie przez lorda Mountbattena i Sir Waltera Moncktona, którzy próbowali ułatwić dojęcie do porozumienia.

## REFORMA WALUTOWA W NIEMCZECH PRZYNOSI OWOCE

NEWS CHRONICLE omawiając skutki reformy walutowej w brytyjsko-amerykańskiej strefie Niemiec pisze, iż mimo, że reforma ta postawiła niektórych w przykrym położeniu materialnym, na ogół okazała się wstrząsem pobudzającym Niemców do aktywności gospodarczej.

Gotówkij jest teraz tak mało — pisał dziennik — że każdy jej poszukuje. Sklepy pełne są obecnie towarów, dawniej skrzętnie przechowy-

wanych albo przeznaczonych do prywatnych transakcji wymiennych. Produkty rolne, jarzyny i owoców skwapliwie są teraz przynoszone do miasta na sprzedaż, a pojawienie się ich i możliwość kupna sprawia, że pieniądz staje się czymś upragnionym i ludzie gotowi są dołożyć wysiłków by go zdobyć. Zjawisko unikania pracy zanika, a ci, którzy handlowali na czarnym rynku poszukują obecnie realnej pracy. Cifry podane przez Gen. Claya wykazują, że produkcja wszędzie i stale wzrasta. Wszystko to oczywiście nie znaczy, że trudności gospodarcze Niemiec przestały istnieć. Kiedy ilość gotówek znów się zwiększy i ludzie będą mogli kupować ceny podskoczą i trudno będzie utrzymać je na odpowiednim poziomie, a jeżeli dostawa towarów konsumpcyjnych do sklepów nie będzie regularna, nowa waluta może z kolei stracić swoją wartość. Jeżeli się to stanie, zdobycie dla niej po raz trzeci zaufania będzie bardzo trudne.

Trudności te nie są wszakże nieniemożliwe do przewyciężenia w chętnych do pracy Niemczech, a reforma walutowa przywracając część posiadania gotówek dała również nadzieję do pracy. Nadeszła istotnie chwila, by postawić pytanie, czy polityczne i moralne uzdrawienie dostrzymuje kręku odbudowie gospodarczej strefy zachodnich. Wprowadzamy nowe konstytucje, stojące na

TIMES na temat dyskusji na Malajach pisze że „istnieją wszelkie powody po temu by spodziewać się, że rozwój wypadków usprawiedliwi ufnos wyrażoną przez gubernatora Malajów Malcolma Macdonalda w sprawozdaniu z powiększonych tam kroków. Zamiary pochwycały władzy zostały zniweczone dzięki poczuciu obowiązku miejscowych oficerów i żołnierzy, jak też dzięki odwadze urzędników brytyjskich i chińskich oraz handlowców, którzy wytrzymali napór morderczych napadów, mających na celu sparaliżowanie istniejącego tam ustroju”.

Times pisze następnie o trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się ci, którzy pracują w osamotnionych

najwyższym poziomie, ale czy rozpalamy szarego człowieka entuzjazmem dla naszych zachodnich ideałów?

## NIEBEZPIECZEŃSTWO NA MALAJACH OPOANOWANE

Na temat dyskusji na Malajach pisze że „istnieją wszelkie powody po temu by spodziewać się, że rozwój wypadków usprawiedliwi ufnos wyrażoną przez gubernatora Malajów Malcolma Macdonalda w sprawozdaniu z powiększonych tam kroków. Zamiary pochwycały władzy zostały zniweczone dzięki poczuciu obowiązku miejscowych oficerów i żołnierzy, jak też dzięki odwadze urzędników brytyjskich i chińskich oraz handlowców, którzy wytrzymali napór morderczych napadów, mających na celu sparaliżowanie istniejącego tam ustroju”.

Times pisze następnie o trudnej sytuacji, w jakiej znaleźli się ci, którzy pracują w osamotnionych

miejscowościach, zdala od natychmiastowej pomocy, ponosząc odpowiedzialność za utrzymanie na poziomie produkcji kauczuku i cyny, które mają zaspokoić potrzeby świata i przyczynić się do dobrobytu Malajów. Oni to dali władzom czas na zebranie się, których użycie wrenie przeciw buntownikom.

Załamanie sił chińskich komunistów na Malajach — pisze Times na zakończenie — to zadanie silnego ciosu azjatyckiemu komunizmowi wszędzie indziej. To przygotowanie w wielu krajach drogi do politycznego i gospodarczego uzdrawienia, przy współudziale mocarstw zachodnich, które z wielką nadzieję spoglądają na tą część świata, spodziewając się od niej pomocy w wyrównaniu swych rachunków. Partia komunistyczna na Malajach jest najsielszą i najlepiej zorganizowaną na obszarze południowo-wschodniej Azji. Jeżeli zostanie pokonana w otwartej próbie sił z

władzami brytyjskimi, to wszystkie clementy rozkładu i niepokoju, które działają obecnie w Birmie, Sjamie i w Indiach holenderskich będą znacznie osłabione.

## SPOKÓJ UMYSŁU

MANCHESTER GUARDIAN podejmuje i rozwija pytanie, które jeden z jego publicystów znalazł wśród ogłoszeń któregoś z ostatnich numerów pisma „Tablet”.

„Czy chcecie zachować spokój umysłu na wakacjach?”. Oczywiście chcemy, o ile takie błogosławieństwo można kupić za pieniężne, lub osiągnąć dzięki patentowanym lekarstwom, przytulnym domom wypoczynkowym lub lekcjom śpiewu, udzielanym przez kwalifikowanych nauczycieli. Ale czytajmy dalej:

„Rodzina złożona z 5 osób zajmie wasz dom na okres przeszło 2 tygodni, począwszy od 1 września, zapewniając ochronę przed złodziejami itp. Pożądana okolica wiejska i dłuższy termin. Opłata 5 funtów tygodniowo. Doskonale referencje”.

Zainteresuje to zapewne — choć może też wprowadzi w błąd — przyszłego historyka stosunków społecznych. Obecnie złodziej należy do zjawisk powszechnych, a ryzyko obrabowania naszego domu (zwłaszcza w Londynie i w okresie wakacyjnym) rzeczywiście istnieje. Jednakże, w porównaniu z nim opłata 5 funtów tygodniowo wydaje się dużą sumą jak na dodatkowe ubezpieczenie, do czego należy jeszcze przepuszczać dodać koszt opału, światła i prania opiekunów domu. Czy pomysł ten chwyci i czy znajdują się zastępy naśladowców tego przedsiębiorczości autora ogłoszenia? Jeśli tak, właściciele i dzierżawcy domów będą musieli poważnie się zastanowić. Jeśli rodzina złożona z 5 osób np. pobiera opłatę 5 funtów tygodniowo, to czy rodzina złożona z 6 osób zażąda więcej czy mniej? Poza tym co znaczy owo „itp.”, przeciwko któremu zapewnia się ochronę? O ile nie zamkniescie na klucz zbyt wielu drzwi i szuflad, wykwalifikowany złodziej (poza zrabowaniem wszystkich waszych kosztowności) nie wyrządzi nadmiernych szkód. Szkody te zresztą da się szybko naprawić. W każdym razie nie zasmaruje on tłuszcza tapet, nie porysuje płyt gramofonowych, nie pozostawi zapalonej papierosów na mahoniowych stołach ani nie dokona innych wykroczeń, popełnianych nierzaz przez płatnych dzierżawców umebłowych domów. I jak właściwie wasz płatny opiekun i (powiedzmy) jego żona, teściowa, mały synek i nowonarodzone niemowlę zachowają się podczas okresu stróżowania? O ile chodzi o spokój umysłu, to niektórzy spośród wyjeżdżających na wakacje będą z pewnością woleli zatrzymać 5 funtów w portfelu i zaryzykować wizytę złodzieja.

## SPROSTOWANIE

W nr. 31 Glosu Anglii na str. 2 w spisie towarów objętych kontyngensem umowy handlowej polsko-brytyjskiej opuszczono pomyłkowo przy pozycji 43 (Chemikalia przemysłowe) wyliczenie odnośnych chemikaliów, które podajemy poniżej: wanad amonu, selenin baru, sole i kwasy selewne.



Jeżeli obiecasz mi święte, że nie piśniesz nikomu ani słówka, zdradzę ci tajemnicę: to stara suknia, tylko prze-

dłużona.

ERNEST ATKINSON

## Bilans prac sesji parlamentarnej

Na ostatniej sesji parlamentu przeszło 68 ustaw, jedna zaś została odrzucona. Sesję odroczeno następnie na okres ferii letnich. Wśród zatwierdzonych ustaw ponad 20 posiada bardzo znaczenie i według intencji rządu ma w znacznym stopniu przyczynić się do ekonomicznej i społecznej odbudowy kraju. Poza licznymi pracami ustawodawczymi, prowadzono ogólnie debaty, które miały poważny wpływ na ukształtowanie i ustalenie linii politycznej.

Jak wyglądają te nowe ustawy? Ilościowo w każdym razie są one równie rozzielone na ustawy dotyczące wewnętrznego życia kraju, jego widoków na przyszłość, jego społecznego podłożu i zmian o konstytucyjnym znaczeniu wewnętrznej Zjednoczonego Królestwa oraz na ustawy wprowadzające zmiany konstytucyjne w stosunku między Zjednoczonym Królestwem a członkami brytyjskiego Commonwealthu.

Kwestia unarodowienia była tak ożywionym punktem sporów, iż wydaje się dziwnym, że w ciągu prac sesji tylko jedna ustała o unarodowieniu została faktycznie zatwierdzona. Jest na ustała o unarodowieniu przemysłu gazowego, która oddaje pod kontrolę państwa różne przedsiębiorstwa miejscowe. Niekto- re z nich były dotąd własnością samorządów, niektóre zaś towarzystw prywatnych.

Na ten temat powstał z natury rzeczy konflikt między Izbą Lordów a Izbą Gmin, dzięki zaś specjalnym cechom tego ustawodawczego problemu, pozycja w Izbie Lordów zdołała wprowadzić rząd w zakłopotanie przez usiłowanie włączenia do ustawy — kiedy to wróciła z Izby Gmin — pewnych klauzul o pozornie socjalistycznym zabarwieniu, które w innej ustawie rząd byłby skłonny przyjąć.

W rezultacie wywołało to tylko spor między obu Izbami. Prawdziwa kościa niezgody było przez cały czas oświadczenie rządu o zamiarze unarodowienia przemysłu żelaznego i stalowego. Odnosząc ustała znajdują się obecnie w stadium przygotowawczym.

Rząd słyszał na ten temat tyle uzasadnionych zastrzeżeń ze strony opozycji, stanowiącej większość w Izbie Lordów, że zdołał wywnioskować, iż kiedy ustała ta przedzie do Izby Lordów zostanie przez nią odrzucona.

Przypuszcza się ogólnie, że to właśnie było przyczyną wprowadzenia przez rząd ustawy, ograniczającej kompetencje Izby Lordów. Została ona w czerwcu odrzucona przez Iz-

bę Lordów po daremnych usiłowaniach ze strony wszystkich partii, zmierzających do osiągnięcia kompromisu w tej sprawie.

Ustawa miała na celu ograniczyć władze Izby Lordów przetrzymywania tych projektów ustawodawczych, co do których nie zgadza się ona z Izbą Gmin. O ile Izba Lordów odrzuciła ustawę dwukrotnie w czasie pewnego terminu, wówczas wystarczy głosowanie Izby Gmin i zgoda króla aby ustała przeszła i stała się prawem.

Taką procedurę proponuje rząd dla przeforsowania tej sprawy. 14 września zbierze się w tym celu specjalna krótkotrwała sesja, na której ustała ta zostanie ponownie wniesiona. Należy się spodziewać, że zostanie ona znów odrzucona; wniesie się ją zatem następnie po raz trzeci na nowej sesji. Zwolennicy rządu wierzą, że wówczas otworzy się droga do wprowadzenia ustawy o nacjonalizacji przemysłu żelaznego i stalowego.

Upłyne przeszło rok, zanim ta walka zostanie formalnie rozstrzygnięta. Fakt, że jej początkowe stadia przeplały się z kwestiami natury konstytucyjnej, czynił debaty bardziej skomplikowanymi i często bardziej interesującymi. Parlament doznał emocji walki o ważne sprawy. Jeszcze więcej tego rodzaju przeżyły debaty nad ustała o samorządzie, która wprowadziła pewne zmiany w strukturze władz samorządowych i wyrównała do pewnego stopnia ich obciążenia finansowe oraz nad ustała o reprezentacji ludności, która obalała specjalną reprezentację uniwersytetów w Izbie Gmin i zmieniała rozmiany samej Izby Gmin przez zreformowanego parlamentarnego okręgu wyborczego.

Zatwierdzono cztery ustawy o znaczeniu konstytucyjnym dla Commonwealthu. Ostatnią z nich była ustała palestyńska. Położyła ona prawomocną pieczęć na decyzji rządu złożenia mandatu palestyńskiego. Pozostałe trzy ustawy przeszły wraz z pierwszą na tej samej sesji w grudniu 1947 r. Konstytucyjny akt o poprawkach dla Nowej Zelandii, wniesiony przez rząd Zjednoczonego Królestwa na specjalną prośbę rządu Nowej Zelandii, przeszęd bez sprzeciwu obozowicy w Westminsterze, pozostawiając temu dominium zupełną swobodę doprawek jego konstytucji w dowolnej mierze.

Ceylon, pozostający w ramach brytyjskiego Commonwealthu i Birmie, pozostająca poza tymi ramami, były zgodne z ich własnym, wyrażonym przez nie życzeniem podob-

nie potraktowane przez parlament w ustawach, które uzyskały tego samego dnia zgodę królewską.

Z pośród postanowień o znaczeniu społecznym, najważniejszą była ustała o prawie karnym, zatwierdzona w ostatnim czasie. Została ona wprowadzona przez rząd bez żadnych zastrzeżeń co do zmiany dotyczącej prawa o najwyższym wymiarze kary, chociaż prawo to było głównym punktem rozwązań. Kilku posłów Labour Party zaproponowało klauzulę, znoszącą karę śmierci przez powieszenie. Izba Gmin przyjęła ją. Izba Lordów jednak odrzuciła ją, a stanowisko to zdawało się naugół zbliżone do nastawienia opini publicznej. Wysilki rządu w celu znalezienia kompromisu nie powiodły się. Klauzula kompromisowa została odrzucona przez Izbę Lordów w końcu zaniechana. Ustała wraz ze swym głównym punktem pozostała nienaruszona. Jest ona naugół przyjęta przez opinię społeczną w całej swej rozciągłości i ma wprowadzić ważne zmiany kierując się raczej chęcią „nawracania” niż karania przestępów.

Pozostaje jeszcze ważna grupa ustaw, dotyczących gospodarczej i przemysłowej odbudowy kraju. Ustała o przedłużeniu bawelny (zasięgi na odbudowę fabryk) przychodzi z pomocą firmom czy grupom właścicieli fabryk, którzy ulepszają swoje maszyny. Do 16 kwietnia 1950 roku mają być rozpatrzone podania o redukcję 1/4 kosztów nowych maszyn, złożone przez grupę właścicieli, obejmującą conajmniej 3 fabryki i pół miliona wrzecion. Jedna nowa ustała zapewnia rozwój wydziałów; druga umożliwia dochodzenie w sprawie uwarownień monopolu i jego kontroli; inna rozszerza gwarancje udzielone ekspertom, a jeszcze inna poszerza zakres powieranych przez rząd ułatwień w sprawie zatrudnienia i szkolenia mężczyzn i kobiet w różnych gałęziach przemysłu.

Ustała o rozwoju zasobów ziemskich powołała do życia „Towarzystwo Rozwoju Kolonii”, które może udzielić pożyczki do 100 milionów funtów oraz „Zamorskie Towarzystwo Żywnościowe”, które będzie mogło udzielić pożyczki do 50 milionów funtów. Parlament przyjął te ustawy bez sprzeciwów, a rząd popierając przyjęcie ich kładł główny nacisk na korzyści jakie ludność terytoriów kolonialnych osiągnie przez podniesienie swego standartu życiowego, przyczyniając się równocześnie do zaopatrzenia w żywność i surowce Zjednoczonego Królestwa i innych części świata.

## „Garden party” w ogrodach pałacu Buckingham



Para królewska wydała pierwszą w tym sezonie „garden party” w ogrodach pałacu Buckingham. Na zdjęciu król i księżniczka Małgorzata w rozmowie z gośćmi.

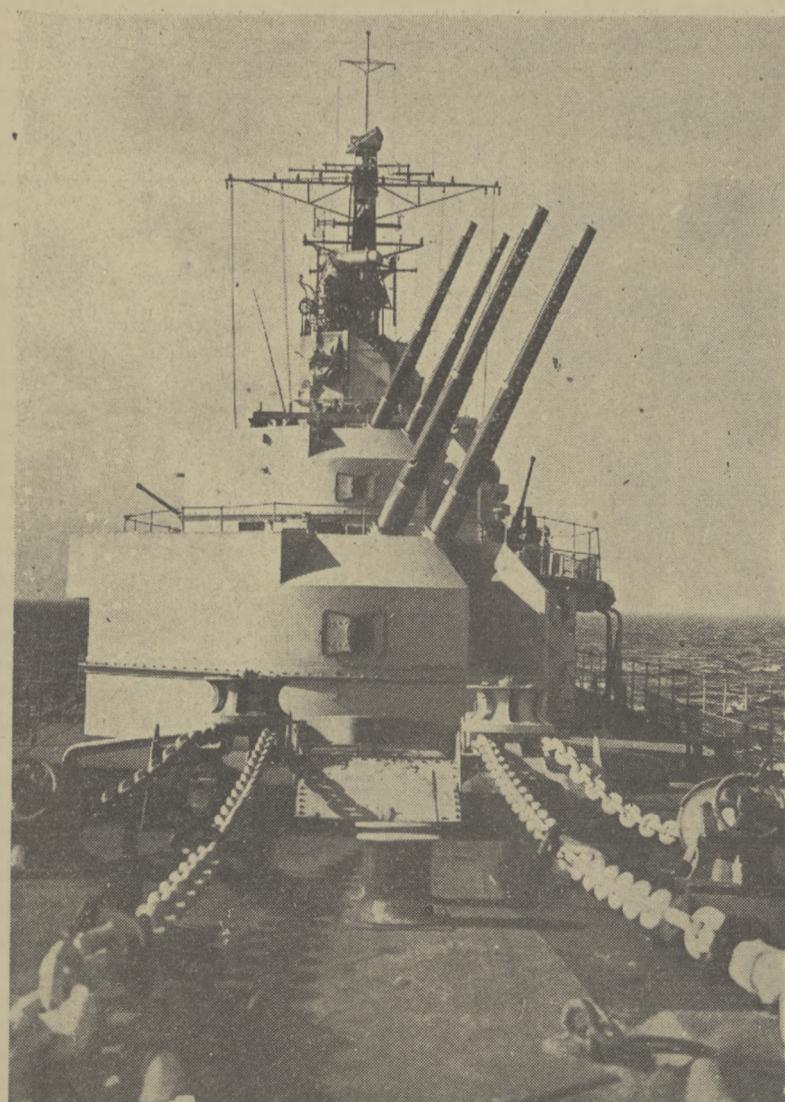
(Dokończenie ze str. 1.)

rzyskie, które są jedną z najcenniejszych korzyści tego rodzaju międzynarodowych spotkań.

Podczas przyjęcia urządzonego dla medyków przez British Council, przedstawiciel „Głosu Anglii” rozmawiał z polskimi studentami, którzy z uznaniem wyrażali się o doskonałej organizacji kongresu, dzięki której w czasie krótkiego pobytu w Anglii tyle zdolali zwiedzić i posłyszeć. — Wielkie wrażenie na medykach polskich wywarło bogactwo wyposażenia technicznego, którym rozporządzają lekarze i medycy brytyjscy — zwłaszcza w dziedzinie radioterapii. Polacy mówili też o trudnościach, z jakimi kraj ich walczył w dziedzinie rozbudowy opieki lekarskiej z powodu ogólnego zniszczenia polskich szpitali i ekwipunku lekarskiego. Medycy polscy z wielkim zainteresowaniem wspominali przebieg niektórych dyskusji i oświadczyli, że miło jest stwierdzić, jak wiele wspólnych problemów i zamierzeń istnieje u przedstawicieli różnych narodowości. Br. Selecki podkreślił, że we wszystkich dyskusjach kładziono nacisk na społeczny aspekt medyczny. Kongres medyków jednomyślnie zgodził się na zasadę, że zdrowie jednostki zależy od zdrowia społeczności i że zadaniem lekarza jest troska o oba te czynniki.

Bryt. minister zdrowia Bevan przemówił podczas przyjęcia, a powita-

## HMS Agincourt



Na zdjęciu jeden z wielkich krążowników „HMS Agincourt” w akcji podczas manewrów.

## Rok 1951 przywróci równowagę

Organizacja dla spraw żywności i rolnictwa przy ONZ (FAO) wydała ostatnio sprawozdanie, w którym przewiduje, że do r. 1951 nastąpi znaczna poprawa sytuacji żywnościowej w Europie. Tempo podniesienia poziomu rolnictwa musi być o wiele większe, niż to, na jakie Europa zdobyła się po pierwszej wojnie światowej, a pod koniec wspomnianego okresu produkcja plonów rolnych i żywego imienia ma osiągnąć poziom przedwojenny.

Pomimo wszakże tych widoków poprawy, sprawozdanie stwierdza, że z wyjątkiem W. Brytanii, która jest jedynym państwem, gdzie potencjalna produkcja rolna po wojnie się powiększył, ludność Europy nie będzie się tak dobrze odzywać jak przed wojną, a to z tego powodu, że do r. 1951 ludność ta powiększy się o dalszych 13 milionów.

Rzecznik FAO twierdzi, że ludność W. Brytanii za dwa do trzech lat będzie mogła ponownie spożywać ponad 3000 kalorii dziennie, gdyż będzie miała więcej cukru, mięsa, tłuszczy i jaj, a obecna nienormalnie wysoka konsumpcja zboż i ziemiaków spadnie do przedwojennego poziomu.

Przeciętny Brytyjczyk pięć obecnie o 40% więcej mleka niż przed wojną; przeciętna konsumpcja mleka w Zjed. Królestwie wynosiła w zeszłym roku m. w. 150 litrów na głowę w porównaniu ze 106 litrami w r. 1938.

### TRAKTORY Z W. BRYTANII

Sprawozdanie FAO stwierdza, że jeżeli normy produkcji żywności mają być osiągnięte w następnych trzech latach, W. Brytania będzie musiała zaspakoić lwiączę część zapotrzebowania Europy na traktory rolnicze i inne narzędzia. Do r. 1951 potrzeba będzie 900.000 traktorów rolnych.

FAO przewiduje, że tegoroczne zbiory zboż i siana w Europie będą najlepsze od czasu zakończenia wojny. Pozwoli to na ogólny wzrost konsumpcji chleba w najbliższej przyszłości. Plany dotyczące rolnictwa przewidują do r. 1950 znaczne powiększenie przywróconych pod uprawę obszarów i większe niż przed wojną import zboża i mięsa. Wypełnienie tego programu zależeć będzie od utrzymywania dawalającego poziomu produkcji w każdym kraju, od ekspansji handlu między krajami europejskimi, wreszcie od zwiększenia mechanizacji rolnictwa.

Raport swój FAO przygotowała wspólnie z komisją gospodarczą dla Europy.

## POLACY STUDIUJĄ SPRAWY SPOŁECZNE W W. BRYTANII

coś, wywiad społeczny i ubezpieczenia społeczne.

Stypendyści zwiedzają gmachy parlamentu, ratusz londyński, szpital St. Heliers w Carshalton, biuro pośrednictwa pracy, osiedle „Minerva” w Bethnal Green i wczoraj udział w posiedzeniu rady gminnej w Holborn.

## Sztuka na Olimpiadzie

Zwykle w czasie każdej olimpiady odbywa się równocześnie konkurs sztuki, której tematem jest sport. Każdy kraj biorący udział w olimpiadzie wyłania komisję artystyczną, która kwalifikuje do uczestnictwa w konkursie 3 działań z każdej spośród 7 dziedzin sztuki. Jako nagrody otrzymuje się medale i dyplomy. Wśród krajów walczących o zaszczytne pozytyce w sztuce — W. Brytania wzięła pierwszą nagrodę w grafice i malarstwie za obraz olejny A. R. Thompsona z Akademii Królewskiej. Artysti brytyjscy zostali również wyróżnieni w innych dziedzinach sztuki.

Kompozytor polski — Zbigniew Turki — zdobył pierwszą nagrodę w dziedzinie muzyki za „Symfonię olimpijską”. Wyróżniono też artystów polskich w innych działach konkursu.

## Jedność ekonomiczna świata

Sir John Boyd Orr wyraził ostatnio w Londynie wiare, że ONZ jest narzędziem do uzyskania jedności ekonomicznej świata. Przemawiał on do reprezentantów organizacji pokojowych, którzy zebrał się, aby go powitać. Sir John Boyd Orr — powrócił do kraju po długiej nieobecności, związanej z piastowaniem

stanowiska dyrektora generalnego komitetu żywnościowego i rolniczego ONZ.

Przemawiając na temat: „sprawa żywności podstawą jedności świata” — Boyd Orr powiedział: „Naszym ideałem jest świat pokoju, przyjaźni i dobrobytu jaki udostępnia nowoczesna wiedza. ONZ posiada odpowiednie warunki, aby prowadzić do współpracy narodów w sprawach gospodarczych i społecznych.

Specjalne przedstawicielstwa ONZ są narzędziem budowania nowego lepszego świata opartego na 4-ch wolnościach. „Czy machine ONZ możemy puścić w ruch? Możemy. Posiadamy bowiem odpowiednią wiedzę. Czy nie posiadamy zdrowego rozsądku i uczciwego celu? — Wierzę, że wygramy tę bitwę o pokój. Fakt, że narody świata pracują wspólnie w specjalnych przedstawicielstwach ONZ — to dowód konieczności współpracy w sprawach międzynarodowych.

Fakt, że FAO rozpoczęła swą pracę mając w zapasie jedynie... położne życzenia — a potrafiła tyle dokonać w ciągu 2 1/2 roku — stwiera nadzieję na przyszłość.

Mówiąc o przyszłości Sir John oświadczył, że światowa produkcja środków żywnościowych powinna zostać podwojona w ciągu najbliższego kwartu wieku, aby dotrzymać kroku gwałtownie wzrastającej liczby ludności.

„Gdyby to nie zostało dokonane — czeka nas kleska”.

Plany zwiększenia produkcji rolniczej i przemysłowej nie mogły być realizowane szybcie — ponieważ świat dzieliły na dwa obozy różnice ideologiczne. „Sądzę, że najwyżej przenieść zatargi na inną płaszczyznę. Zacznijmy raczej od przekształcania kwestii, na które zgadzają się wszystkie państwa”.

„Kto ma to zapoczątkować? — Uważam, że W. Brytania i Commonwealth mogą pogodzić świat. Jeśli pragniemy pokoju — powinniśmy z całą energią wziąć się do dzieła.

Ludzie całego świata to ludzie uczciwi. Wszyscy pragną tego samego. Musimy zwiększyć nasze wysiłki, i sprawić aby jednogłośnie wyrazili oni żądanie połączenia się rządów we wspólnej pracy nad budową takiego świata, jaki pragniemy zostawić w spadku naszym dzieciom”.

## Flagi olimpijskie na ulicach Londynu



Ulice Londynu udekorowane flagami olimpijskimi na których widnieją nazwy państw biorących udział w igrzyskach.



Mechaniczne kopanie orzeszka ziemnego, który rośnie podobnie jak ziemniaki.

ELSPETH HUXLEY

# TANGANYIKA terytorium powiernicze

**O**D 1885 do 1917 r. Tanganyika należała do Niemiec. W wyniku długiej i uciążliwej kampanii w czasie wojny 1914–1918, wojska brytyjskie, hinduskie i pół-afrykańskie wyparły Niemców z tego kraju, a w r. 1919 W. Brytanii powierzono nad nim mandat pod auspiciami Ligi Narodów. Obecnie Tanganyika stała się terytorium powierniczym w ramach systemu powierniczego ONZ. Zasady systemu powierniczego ustala Karta Narodów Zjednoczonych. Według niej celem powiernictwa ma być popieranie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa oraz zapewnienie postępu politycznego, ekonomicznego, i oświatowego mieszkańców danego terytorium. Zapewnia się też poparcie dla dążeń ludności do samorządu lub do niepodległości oraz poszanowanie praw ludzkich i podstawowych wolności. Ponadto państwo powiernicze zobowiązane jest na powierzonych mu terenach zapewnić wszystkim członkom O. N. Z. i ich obywatelom równość w dziedzinie społecznej, ekonomicznej oraz w sprawach handlowych, jak też i wobec prawa.

Kierując się tymi zasadami W. Brytania administruje Tanganyiką pod ogólnym nadzorem ONZ. Nadzór ten polega głównie na badaniu corocznych raportów. Raporty jednak przegląda się w odległości wiele tysięcy kilometrów od terytorium powierniczego, a w badaniu ich biorą udział członkowie Rady Powierniczej, którzy prawdopodobnie nie znają terenu, ani terenów podobnych. Dlatego też Karta Narodów Zjednoczonych przewiduje periodyczne wizytowanie terytoriów powierniczych, aby osoby zainteresowane mogły naocznie przekonać się o warunkach tam panujących.

## KRAJ OGROMNY I PUSTY

Tanganyika to jeden z prymitywnych krajów Afryki. Powierzchnia jej wynosząca 939.352 km<sup>2</sup> — jest większa od obszarów Niemiec, Danii, Holandii, Belgii i W. Brytanii razem wziętych. Tak ogromną przestrzeń zamieszkuje zaledwie niespełna 6 milionów ludności i to skupionej w jednym czy dwóch żywych regionach. Dlatego też przez ogromne przestrzenie Tanganyiki można podróżywać dniami i tygodniami pośród ostrych, suchych i monotonnych buszów i traw, nie napotykając śladów życia ludzkiego, z wyjątkiem może jakichś przypadkowych myślistw. Nie ma tu żadnych dróg, istnieją jedynie szlaki — nie do przebycia zresztą w czasie pory deszczowej. Nie ma tu wsi ani miast — jest słońce, niebo, ziemia i... busz.

Nie znaczy to jednak, aby Tanganyika była krajem zupełnie dzikim. Tanganyika to teren wielkich kon-

trastów przyrody i przeciwnieństw społecznych. Wąski pas wybrzeża jest typowym lądem podzwrotnikowym — takim jakim sobie wyobrażamy: rafy koralowe, błękitne morze, pełny kokosowe, wspaniałe kwiaty i gorące, ciękie południa. Atmosfera ta przesycona jest wilgocią, że pleśń może wyrastać nawet na ubraniach wiszących w szafach. Ludność tutejsza — mieszańcy arabsko-murzyńscy — wytwarzają sobie język zwany swahili, którym posługują się wszyscy mieszkańców Tanganyiki. Nosi się tu przeważnie bursztynowe arabskie i wyznaje Mahometa. Zagłębiając się w ląd o 300 km od wybrzeża można ujrzeć smukły, śniegiem okryty szczyt najwyższej góry Afryki — Kilimandżaro (5.960 m). Na wyżynach i na stokach rośnie tu flora alpejska. Nicco dalej i nieco niżej — rozciera się jeden z najżyźniejszych regionów czarnego lądu — piękny wyżynny kraj afrykański, pełen strumieni, paproci, drzew, gajów bananowych, gęstych krzaków i wspaniałych kwiecistych pnączy.

## SPÓŁDZIELCY I KOCZOWNICY

Zyje tu szczeć Chagga — najbardziej cywilizowany spośród 120 plemion Tanganyiki. Chaggów jest około 250.000. Uprawiają oni na wielką skalę kawę na tej chłodnej wyżynie, wzniezionej na 1500–1800 m n.p.m. Prowadzą też słynne w całej Wschodniej Afryce towarzystwo spółdzielcze, zorganizowane w ciągu ostatniego 20-lecia pod troskliwą opieką brytyjską. Obecnie towarzystwo liczy 30.000 członków, zgrupowanych wokół 27 oddzielnych stowarzyszeń. Jeden tylko Anglik jest doradcą tej wielkiej spółdzielni, poza tym kierują nią wyłącznie sami Chaggowie. Dzięki spółdzielni sprzedają cni rocznie 4000 ton kawy, podczas gdy 20 lat temu produkcja wynosiła zaledwie 20 ton.

Jeszcze dalej w kierunku południowym leży drugi pas wyżynny na wysokości 1500 m n.p.m. Noce są tu chłodne, a klimat dogodny dla Europejczyków.

Posuwając się od Kilimandżaro w głąb lądu napotkamy nieurodzajne, suche stepy, które zamieszkuje plemię Masai — zupełnie jeszcze pierwotne w przeciwieństwie do Chaggów. Masaiowie są nomadami. Ci wspaniale zbudowani, jasnoskórzy ludzie wędrują wraz ze swymi stadami bydła od pastwiska do pastwiska. Masaiowie gardzą spodniami, szkołami i karierą urzędniczą, które to rzeczy są tak nęcące dla wielu wykształconych Afrykanów. Wolą swe warkocze, włócznie i wzory malowane na ciele tłuszcem i ochrą. Wraz z nimi wietrzne i zakurzone stepy zamieszkuje dzikie zwierzęta, z których kiedyś słynęła Afryka:

lwy, nosorożce, stada zebr i gnu, żary i antylop, dzikie psy i hieny. Za stepami bardziej na południe rozciera się niezalesiony, gęsto zaludniony kraj, otaczający jezioro Wiktorii. (Tu Arabowie „zaopatrywali się” w niewolników, których pedzili potem 1200 przeszło km do wybrzeża. Kolo Tabora stoi jeszcze gliniana chata, gdzie mieszkał kiedyś przez pewien czas Livingstone — wielki szkocki badacz i misjonarz, który życie swe poświęcił zwalczaniu handlu niewolników).

W tym okręgu Tanganyiki, podobnie zresztą jak i w innych częściach Afryki, ludzie są dziś rolnikami — przywiązanymi do swych starych obyczajów. Każda rodzina jest samowystarczalna i produkuje tylko tyle, ile potrzebuje na własne żywienie. 30 lat pokoju wewnętrznego, brytyjska administracja i wzrost opieki medycznej doprowadziły do zwiększenia liczby ludności. Konsekwencją tego jest większa ilość żołędziów do napełnienia. Rozpoczęła się więc praca nad podniesieniem kultury rolnej. Skrócono okres odpoczynku gleby. Dlatego też jednym z najgroźniejszych niebezpieczeństw dla Tanganyiki jest możliwość wyjałowienia gleby oraz erozji.

## MUCHA TSE-TSE PRAWDZIWA WŁADZCZYNI KRAJU

Można by zapytać w tym miejscu dlaczego ludność nie przeniesie się wobec tego w inne okolice kraju, który i tak przecież w większości jest pusty. Dwa są powody uniemożliwiające taką przeprowadzkę. Pierwszy to brak wody — drugi mucha tse-tse. 94 procent terytorium Tanganyiki „zamieszkuje” ta groźna mucha (Glossina spp.), roznosząca zgubne dla bydła choroby. Niektóre gatunki tse-tse powodują śpiączkę u ludzi — choroba ta jednak nie wychodzi poza granice pewnych okręgów. Przeciwnie ma się rzecz ze śpiączką bydła — ta panuje prawie wszędzie. Mało Afrykanów może żyć bez bydła, które jest dla tych ludzi tak cenne jak własne ich życie.

Czy można zwalczyć muchę? — Badania trwają od 20 lat i wiele już rzeczy wykryto. Oto można np. opańować każdy gatunek muchy wycinając busz i w ten sposób utrudniając temu niebezpiecznemu owadowi warunki rozmnażania się. Trudno jednak stosować zdobytą wiedzę na szeroką skalę. Niektóre dość duże przestrzenie oczyszczono już z tse-tse, lecz kampanie takie są bardzo kosztowne i wymagają udziału wielu ludzi. Ludzie ci muszą zgłaszać się dobrowolnie — a niewątpliwie jest ich zachęcenie do pracy, która odbywa się z dala od ich domów rodzinnych.

W ubiegłym roku wszakże otwarcie się nowe perspektywy oczyszczanie

nia Afryki z plagi muchy tse-tse dzięki rozpoczęciu realizacji planu uprawy orzeszka ziemnego. Celem tego planu jest zapobieżenie światowemu brakowi tłuszców przez oddanie pod uprawę 3 milionów akrów ziemi dotychczas pokrytej buszem. Równocześnie plan ten dąży do rozwoju gospodarki spółdzielczej na tym terenie. (patrz Glos Anglii Nr. 20/81). Po raz pierwszy na niezwykle śmiałą skalę zastosowano maszyny do karczowania buszów w Afryce. Setki młodych Anglików uczy obecnie Afrykanów (wśród których wielu jest byłych żołnierzy z kampanii japońskiej w Burmie) jak należy obchodzić się z buldozerami i specjalnie przystosowanymi do pracy nad oczyszczaniem gruntu czołgami. Powstają nowe miasta na dawnych przestrzeniach buszowych, a z pierwszych 3000 ha zebrano już plony orzeszka ziemnego. Kładzie się szyny nowej linii kolejowej (około 200 km) i buduje się nowy wieki port — Mikindani.

## SIZAL, DIAMENTY I SZKOŁY

Komunikacja to słaby punkt Tanganyiki. Dotychczas istniały tylko dwie linie kolejowe: centralna z Lake Tanganyika do Dar es Salaam, z bocznica łącząca tą linię z Mwanza (na pół. od jeziora Wiktorii) — oraz krótsza linia z Moszi, przeznaczona do obsługi transportów kawy i sizalu, prowadząca do portu Tanga, drugiego co do wielkości miasta kraju.

Z Tanga wywozi się w świat większość sizalu. Sizal to najważniejszy produkt eksportowy Tanganyiki. Jest to agawa, z której produkuje się włókna na sznury i liny. Afrykańscy robotnicy przybywają do Tanganyiki nawet z tak odległych terenów, jak Kongo belgijskie, czy też z posiadłości portugalskich. Zarówno robocie jak i warunki pracy — np. kwestia mieszkaniowa, racje żywieniowe (co do wartości kalorycznej większe 2-krotnie od brytyjskich) — są ścisłe kontrolowane przez rząd, który dba o to, aby Afrykanie nie byli wykorzystywani przez pracodawców.

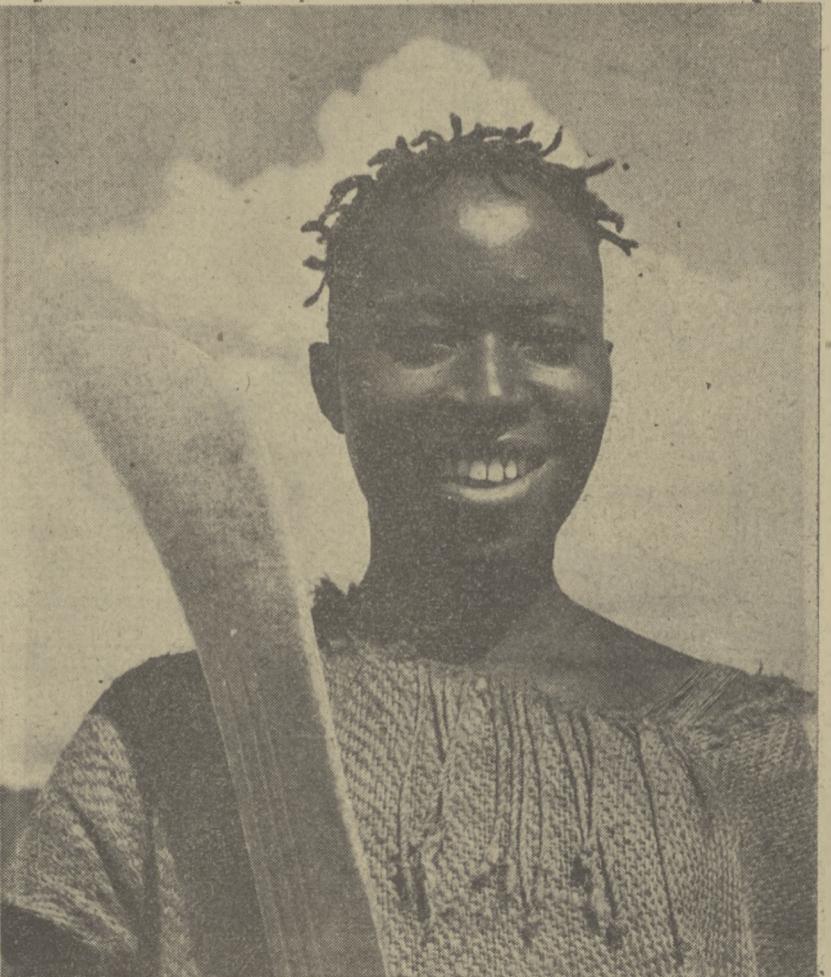
Oprócz sizalu, najcenniejszym produktem eksportowym Tanganyiki są diamenty, pochodzące z jednej kopalni — kopalni, która ma swą romantyczną historię. Wiele lat temu geolog kanadyjski dr. Williamson utwierdził się w przekonaniu, że w centralnej Tanganyice znajdują się złoża diamentów. Bez poparcia rządu czy też jakiegoś przedsiębiorstwa górnictwa, mając zaledwie środki

na własne utrzymanie, rozpoczął poszukiwania na ogromnym terenie. Po około 10 latach w r. 1941 znalazł to czego szukał. Bez niczyjej pomocy zbudował kopalnię, improvizując i klecząc z różnych części maszyny kopalniane. Dziś kopalnia Williamsona to chyba największa kopalnia diamentów na świecie. W 1947 r. jej produkcja osiągnęła wartość około 1 miliona funtów. Rząd pobiera 15% z dochodu tytułem ofiar górniczych, a jeszcze więcej tytułem podatku. Sam Williamson ofiarował ostatnio 50.000 funtów na kolegium Makere — które jest centralnym ośrodkiem wyższych studiów dla Afrykanów w Tanganyice, Kenii, Uganda i Zanzibarze.

Wykształcenie to pałała sprawa Afryki Wschodniej. Tubylcy, którzy od setek lat prowadzili życie pleśnie, nie znając pisma ani tak prostych narzędzi, jak kolo, pług, pompa czy czółenko tkackie — uważają obecnie wykształcenie za klucz do nowego świata dobrobytu i zupełnej niezawisłości. Wszędzie słyszy się tylko żądania — dając nam szkoły, szkoły i jeszcze raz szkoły.

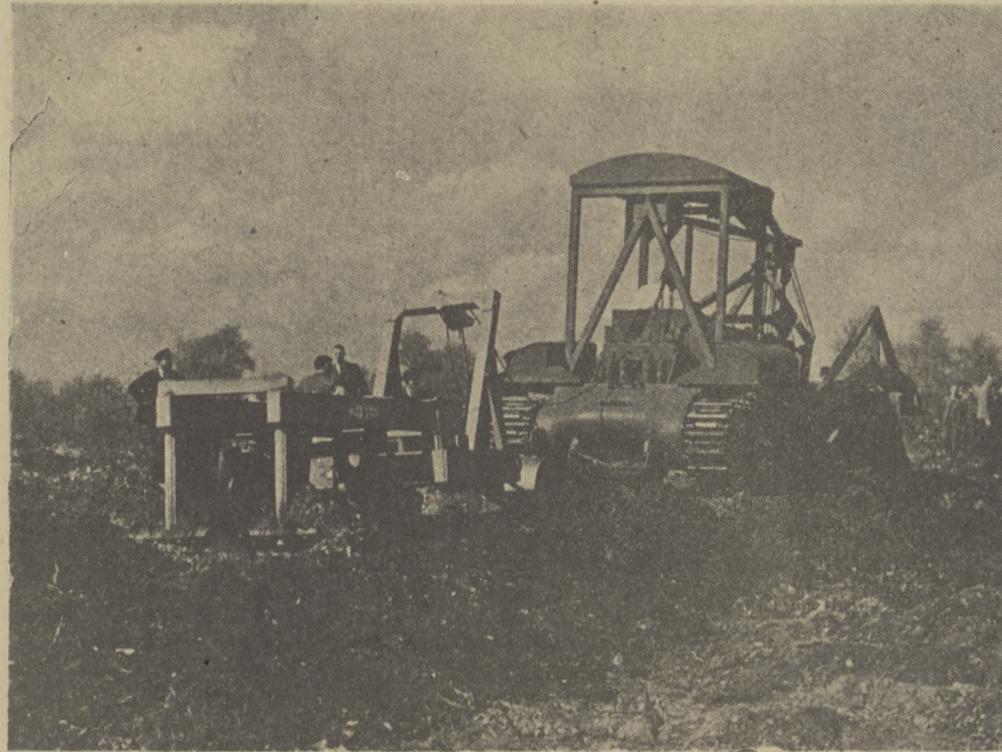
Tanganyika pokryta jest siecią małych szkół — najczęściej prowadzonych przez któryś z misji protestanckich czy rzymsko-katolickich. W dodatku istnieją też szkoły rządowe. Tak więc zupełnie możliwym jest „wydrapanie się” Afrykanina z analfabetycznej wioski wśród buszów na uniwersytet Makere — gdzie może uzyskać kwalifikacje lekarza, nauczyciela, weterynarza, chirurga lub agronoma. Stąd łatwa już droga na uniwersytet angielski. Największą trudnością w dziedzinie szkolnictwa jest brak nauczycieli. Kształcenie sił fachowych zabiera dużo czasu, tak że napływu nauczycieli do szkół nie może sprostać wymaganiom, a tymczasem dochód Tanganyiki wynosi tylko 5.000.000 funtów. Jednakże brytyjscy podatnicy złożą obecnie przeszło połowę sumy 5.000.000 funtów, zaplanowanej w ramach 10-letniego programu rozbudowy kolonii, co przyczyni się do rozwoju oświaty. Szkoły wstępne dla wszystkich, oto ostateczny cel. Na cały plan rozbudowy kolonii przewiduje się wydatkowanie 20 mil. funtów.

Przedstawiliśmy powyżej stosunki geograficzne, społeczne i ekonomiczne Tanganyiki. Jeżeli kogoś interesują sprawy polityczne, polecamy przeczytanie artykułu zamieszczonego w 30(90) N-rze Glosu Anglii p. t. „Polityczne osiągnięcia kolonii brytyjskich”.



Murzyn ze szczepu Wasukuma — robotnik na plantacjach sizalu.

# NOWE MASZYNY DO KARCZOWANIA LASÓW



„Sherwick” przygotowuje dźwignię do obalania drzew.

**F**IRMA Vickers Armstrong skonstruowała specjalny model traktora przemysłowego „Sherwick”, przeznaczonego do karczowania lasów i oczyszczania terenów pod uprawę orzeszka ziemnego w Afryce Wschodniej. Z konieczności szybkiego dostarczenia silnych i dużych traktorów do tego celu zdano sobie sprawę we wrześniu 1947 r., a wobec niemożności otrzymania dostatecznej ilości brytyjskich czy amerykańskich maszyn tego typu, zaczęto się zastanawiać nad konstrukcją nowego modelu. 21 października ukończono prace teoretyczne, a nowy traktor był gotowy do użytku już 3 stycznia 1948 r.

Jak widać na zdjęciach do konstrukcji nowego traktora wykorzystano główne części składowe standardowego czołgu „Sherman III”, które zamontowano na specjalnie skonstruowanym stalowym podwoziu. Podwozie to ma kształt pontonu i składa się z dna oraz bocznych ścian, wywiniętych u góry z po przeczkami o skrzynkowym przekroju z przodu i w środku. Środkowy dźwigar skrzynkowy wychodzi na zewnątrz po obu stronach traktora i zakończony jest ciekłymi prostokątnymi kołnierzami, do których można zaczepić poniżej opisany wyrzutnik drzew i karczownik. Traktor wyposażony jest w dwutaktowy silnik Diesla produkcji Generali Motors, dostosowany specjalnie do czołgu typu Sherman. Silnik umontowany jest na gumowych łożach przymocowanych do okucia górnej części podwozia. Spośród dwóch chłodnic Shermana tylko jedna zamontowana jest na przodzie traktora i posiada głowicę nowej konstrukcji.

Zastosowano tu też standardowe sprzęgło General Motors, wprowadzając pewne zmiany w kierownicy, aby można było posługiwać się nią wygodnie w normalnej pozycji jazdy. Napęd skrzynki biegów i koła pasowe połączone są w nowym zespole umieszczone w osłonie koła zamachowego. W ten sposób poza dodatkową przekładnią o stosunku 2:1 pomiędzy silnikiem a skrzynką biegów, zapewnione jest pobieranie mocy z koła pasowego, mającego około 1000 obrotów na minutę dla napędu przenośnika i innych pomocniczych urządzeń.

Wykorzystano w całości wyposażenie Shermana, składające się ze skrzynki biegów, napędem stożkowym, zespołem kierowniczym i napędem końcowym. Wyposażenie to zostało przyśrubowane i stanowi tylną część podwozia.

Wykorzystano jedynie drugi, trzeci, czwarty i piąty bieg oryginalnego czołgu oprócz biegu w tył, gdyż uważało, że naprężenia w kołach zębatych dla niskiej przekładni byłyby za wysokie przy ciągłym ruchu. Taśmy gąsienicowe Shermana skrócono. Przystosowano je też w dodatku do posuwania się w terenie piaszczystym, przymocowując do każdej łapki gąsienicy stalową sztabę o  $3 \text{ cm}^2$  powierzchni. Skontrouowano dwa nowe baki na paliwo — każdy o pojemności 127 l i ulokowano je po obu stronach podwozia — między podwoziem a gąsienicami. Zastosowano też istniejącą już prądnicę i rozrusznik z nową baterią akumulatorową, lecz ponadto projektuje się dopasowanie gniazda wtyczkowego, umożliwiającego rozruch każdego wozu za pomocą pomocniczego wózka akumulatorowego. Kierowca ma podwójne siedzenie. Do-

datkowe wyposażenie obejmuje osłony gąsienic, osłonę chłodnicy i zderzaki. Dodaje się również komplet narzędzi w skrzynce.

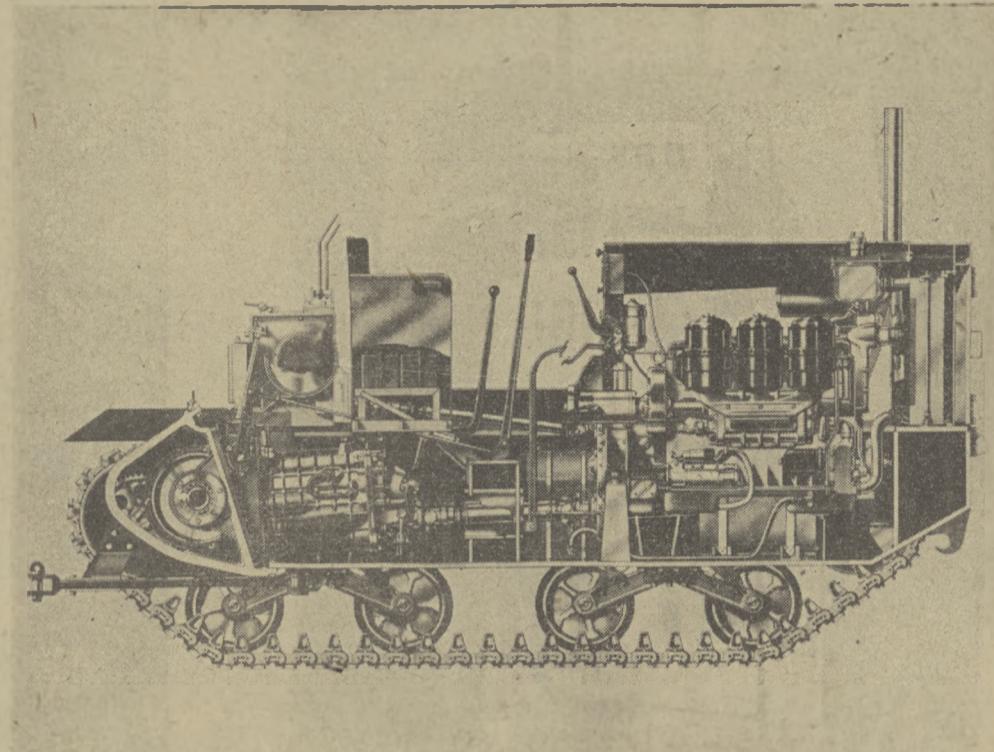
W tym samym czasie, gdy fabryki Vickers Armstrong zajmowały się zagadnieniem budowy traktorów — przedsięb. Blaw-Knox Ltd. powierzyły skonstruowanie sprzętu do oczyszczania gruntu, potrzebnego do realizacji planu. Podczas różnych etapów roboty istniała stała współpraca między zespołami inżynierów obu firm.

Traktor Sherwick wyposażony jest w dwa prostokątne kołnierz po bokach dla zaczepiania przyrządów. Do podnoszenia ich umieszczony jest z tyłu zespołu napędowego Blaw-Knox o dwóch bębnach, pobierający moc z napędu skrzynki biegów. Pierwszym przyrządem, jaki skonstruowano był wyrzutnik drzew. Jest on wcieleniem zasadniczych pojęć o normalnej konstrukcji amerykańskiego wyrzutnika. Poza przewalającą drzewa dźwignią posiada on z przodu ostrze odkładające. Wspornik o kształcie koryta dla tej odkładnicy znajduje się na dennym dźwigarze skrzynkowym. Odkładnica przymocowana jest do wspornika w sposób ogólny zbliżony do stosowanego zwykle przy trójkątnym lemieszu. Odkładnica jest tak ukształtowana, że gdy przejeżdża się wśród gęstego podszycia lasu, może ona wycinać krzaki z każdej strony traktora, pozostawiając czyste przejście. Odkładnica ma u przodu trzon o 0,75 m długości, zaopatrzony po obu bokach w skrzydła w kształcie strzały, które wychodzą poza gąsienice traktora.

Dźwignia do przewracania drzew wmontowana jest do tego samego kołnierza co rama odkładnicy i znajduje się ponad nią. Konstrukcja dźwigni nie tylko ochrania kierowcę przed padającymi drzwiami — kryje ona również krążki bloków, na których obracają się używane przy pracy linę.

Wszystkie urządzenia do kierowania pracą umieszczone wygodnie tuż przy urządzeniach do kierowania jazdą. W rezultacie przeprowadzonych zawczasu w W. Brytanii doświadczeń nad obalaniem drzew oraz informacji uzyskanych w wyniku badań obszaru wschodnio-afrykańskiego, który ma zostać oczyszczony z zarośli, zastosowano specjalne ulepszenia w drugim modelu wyrzutnika drzew. Ten drugi model jest szybszy w działaniu i zapewnia lepsze pole widzenia kierującemu pracą. Zdjęcia reprodukowane obok pokazują traktor zaopatrzony w nowy typ dźwigni do obalania drzew i w ostrze karczujące. Korytkowy wspornik, do którego przymocowane jest ostrze karczujące, wykonany jest w ten sposób, że ostrze można odjąć wyjmując dwa czopy i zastąpić je trójkątnym lemieszem, zakładając trzy czopy.

W ten sposób traktor może zależeć od okoliczności służyć dwom celom. Dźwignia przewracająca jest również nowej konstrukcji. Składa się z prostego, zamiast jak poprzednio z wykorbiionego, ramienia i zwę-



„Sherwick” w przekroju.

żą się u przodu na to, aby można do niej przymocować nóż o przeszko metrowej długości z karbowanym ostrzem. Nóż ten styka się pierwotnie z pniem, a wykorzenienie padającego drzewa przyspieszone jest i dopełnione podkopującym działaniem dolnego noża karczującego. W ten sposób przewracanie i karczowanie odbywa się w ciągu jednej operacji. Karczowanie polega na wykorzenianiu pniaków pozostałych w ziemi po ścięciu drzewa piłą lub toporem. Dwa załączone zdjęcia przedstawiają traktor zbliżający się do pniaka z podniesionym nożem. Nóż opuszcza się później, zagłębiając go np. na 1,2 m, co rozpoczyna się już w odległości 1,2 do 2 m przed pniakiem, zależnie od jego średnicy.

Na drugim zdjęciu widać wykorzeniony pniak całkowicie wyrywany z ziemi ruchem posuwającym się traktora i skierowanym w góre wycięciem noża karczującego. W czasie prób dokonywanych z pniakami o średnicy 20–60 cm nie napotkano na żadne trudności. Przy pniakach o przeciętnej średn. 45 cm osiągnięto wydajność karczowania jednego pniaka na minutę. Maszyna okazała się zdolna do uporania się z każdym drzewem o średnicy sięgającej u dołu aż do 1,5 m. Przy tym nie tylko wykorzeniała ona drzewo, lecz wypychała je całkowicie z wykrotem lub odpychała na bok.

W wypadku karczownika problem, jaki należało rozwiązać polegał jednak na uporaniu się z masami poiplanymi korzeni, rosnących po przeciwie i pionowo w ziemi. Nie było sprzętu, który potrafiłby sobie dać radę w podobnych warunkach. Skonstruowano więc nowy przecinacz korzeni. Przecinacz ten składa się z górnej ramy o przekroju

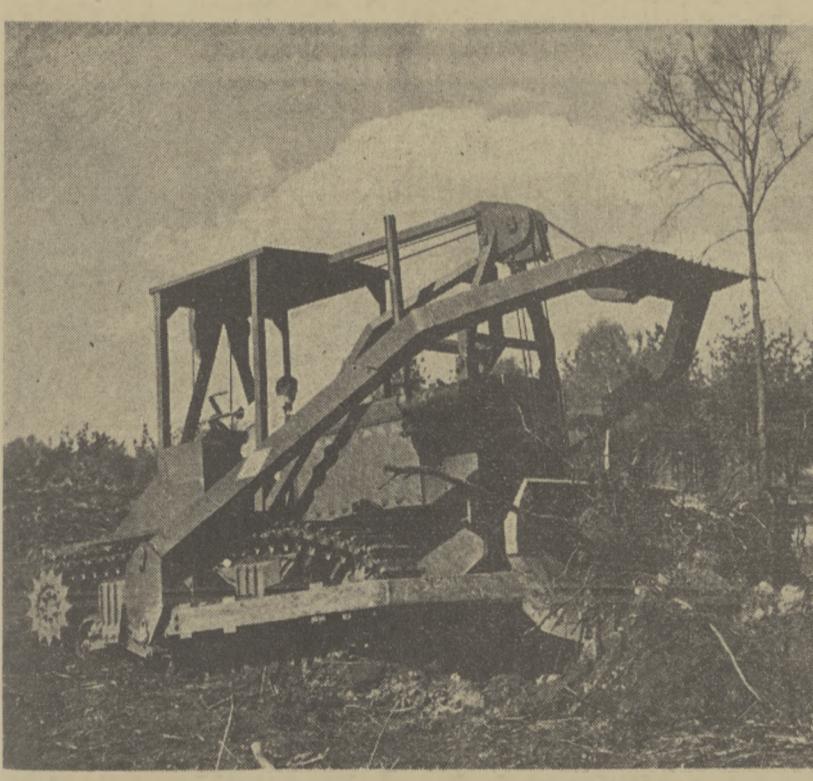
skrzyniowym z dwoma tylnymi słupami o ostrej nożowej krawędzi przedniej. U dołu każdego ze słupów znajduje się płaskie trójkątne ostrze nożowe. Dwa ostrza są lekko wykrocone, tak że nie przecięte korzenie mogą przechodzić między nimi. Unika się w ten sposób zablokowania ostrzy. U przodu każdego pionowego słupa znajduje się ramię zapatrzone w dysk o ostrych brzegach, mające średnicę 75 cm. Dyski te doskonale karczują pozostałe poprzeczne idące korzenie. Każdy korzeń leżący poniżej niższej krawędzi dysku zostaje schwytyany i przecięty przez ostre krawędzie tylnych słupów. Przecinacz może ciąć wszystkie korzenie pozostałe w ziemi i równocześnie usuwać ciękie pnie, wykonując w ten sposób jednocześnie dwie czynności: usuwanie pni i przecinanie korzeni. Kształt nozy i dysków nadaje się też do przeorywania gruntów, co pozwala na wykorzystanie przecinacza do pewnych robót rolnych, które następują zwykle po oczyszczeniu gleby.

Dalsze ulepszenia karczowników będą wprowadzane w miarę wzrostu wiedzy o warunkach pracy nad oczyszczaniem gruntu w Afryce.

Jeden z przecinaczy został już wysłany do Afryki i przeprowadza się z nim doświadczenia. Wyniki tych prób nadziejają lada dzień.

Ostatnią czynnością przed zaprowadzeniem plantacji jest oczyszczenie gleby ze wszystkich korzeni, które zostały pocięte przez przecinacze. Do tego celu przeznaczono grabiarkę Blaw Knox o długości 4,3 m z 16 palcami co 30 cm każdy. Palce są szerokie i posiadają długość około 1,3 m. W próbach osiągnięto dobre wyniki, lecz urządzenie to jest jeszcze we wczesnym stadium rozwoju.

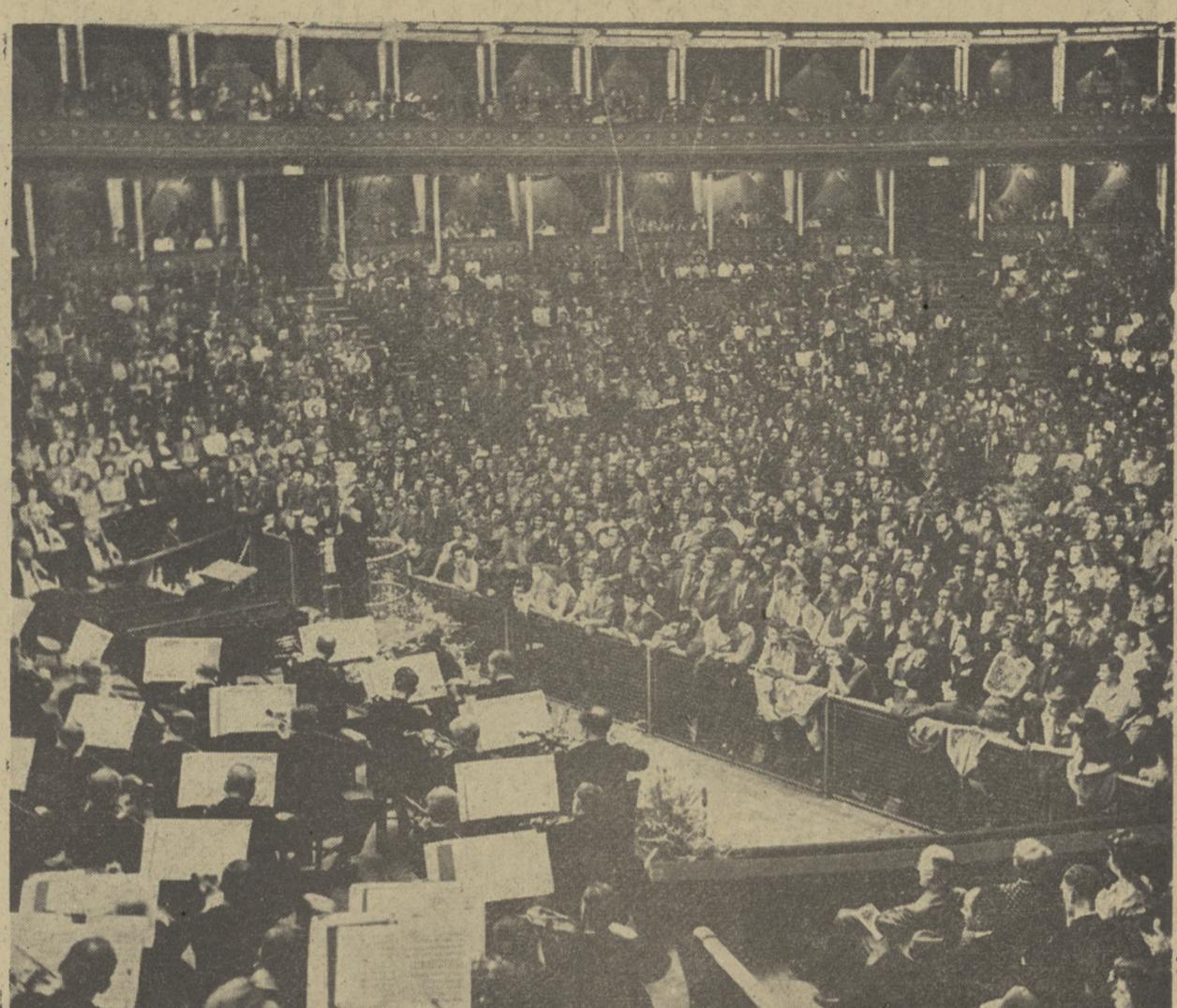
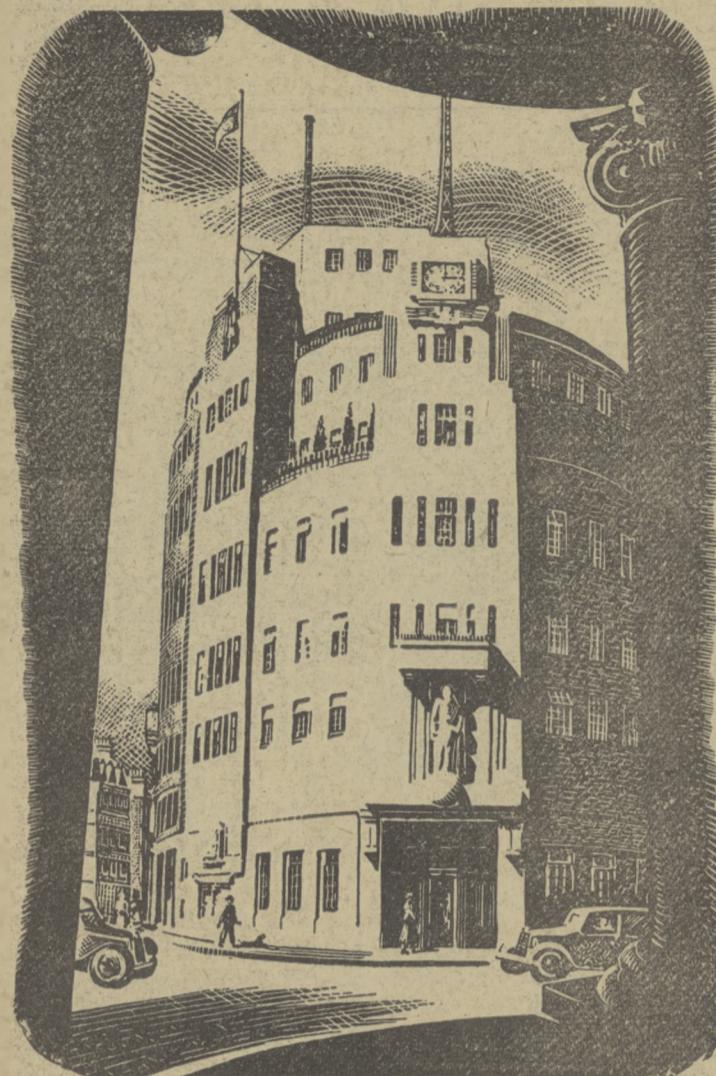
(„The Engineer”)



Traktor podczas wykorzeniania drzewa



Akcja przecinania korzeni.



Transmisje z sal koncertowych i teatralnych urozmaicają często audycje „3-go programu”. Koncert orkiestry BBC w Albert Hall.

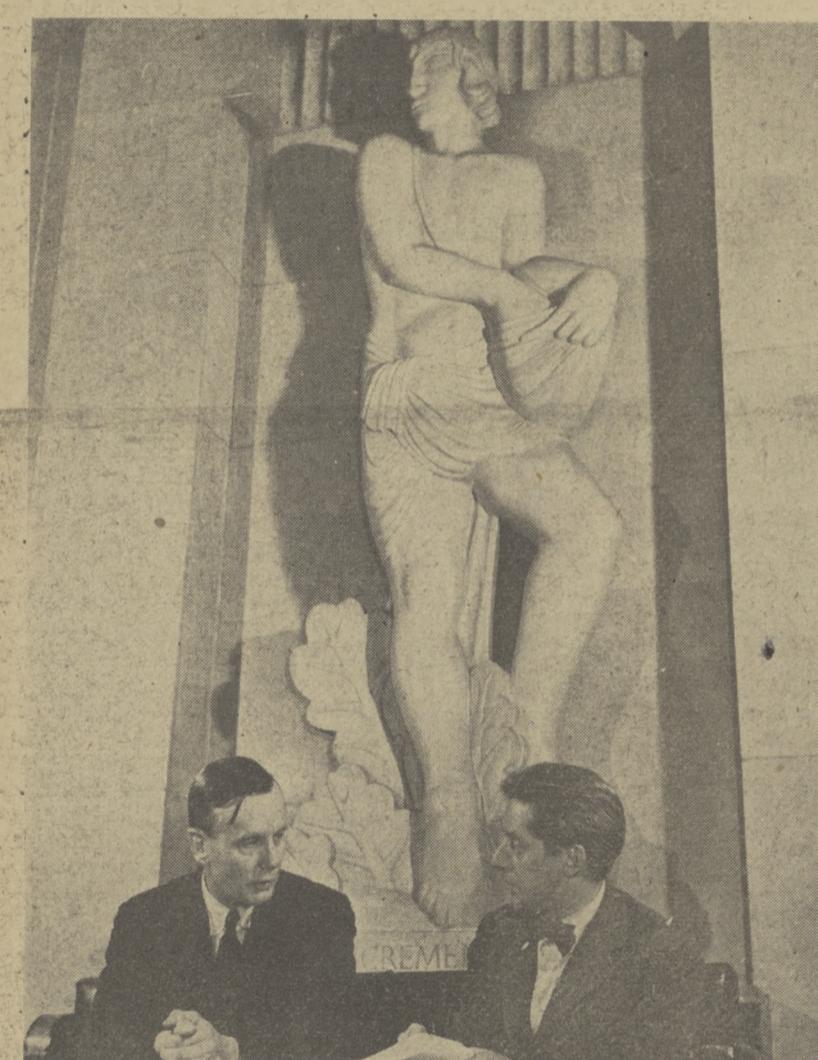
## 3-CI PROGRAM

Radio spełnia nie-wątpliwie misję kulturalną. Ani książka, ani teatr, ani nawet kino nie może się porównać tak wielką liczbą publiczności, jaką posiada właśnie radio.

Poza tym w porównaniu z wszelkimi innymi środkami upowszechniania sztuki ma ono również przewagę w dziedzinie czasu jakim dysponuje. W ramach codziennych programów można nadawać różnego rodzaju audycje — począwszy od koncertów muzyki poważnej — poprzez sztuki i pogadanki naukowe do muzyki jazzowej i skeczów. Wszystko to stwarza doskonale warunki dla ogromnego rozwoju radia. Poważnym osiągnięciem radiophilii brytyjskiej w dziedzinie kulturalnej było wprowadzenie tzw. „3-go programu”, przeznaczonego przede wszystkim dla intelektualistów. Krytyka z jaką spotkała się ta inowacja nie „potożynała” audycji 3-go programu. Mimo głosów obrzutnych na wąskość koncepcji, mimo twierdzeń, że mało kto będzie słuchał trudnej muzyki, czy współczesnych utworów poetyckich — 3-ci program BBC potrafił po 18 miesiącach istnienia zapewnić sobie trwałe miejsce w życiu kulturalnym na-

rodzie. Obawy i krytyki okazały się fałszywymi. Dokonane badania statystyczne stwierdziły, na przekór malkontentom, że audycji „dla intelektualistów” słuchają dzisiaj ludzie ze wszystkich sfer społeczeństwa, a liczba tych słuchaczy doszła do przeszło pół miliona.

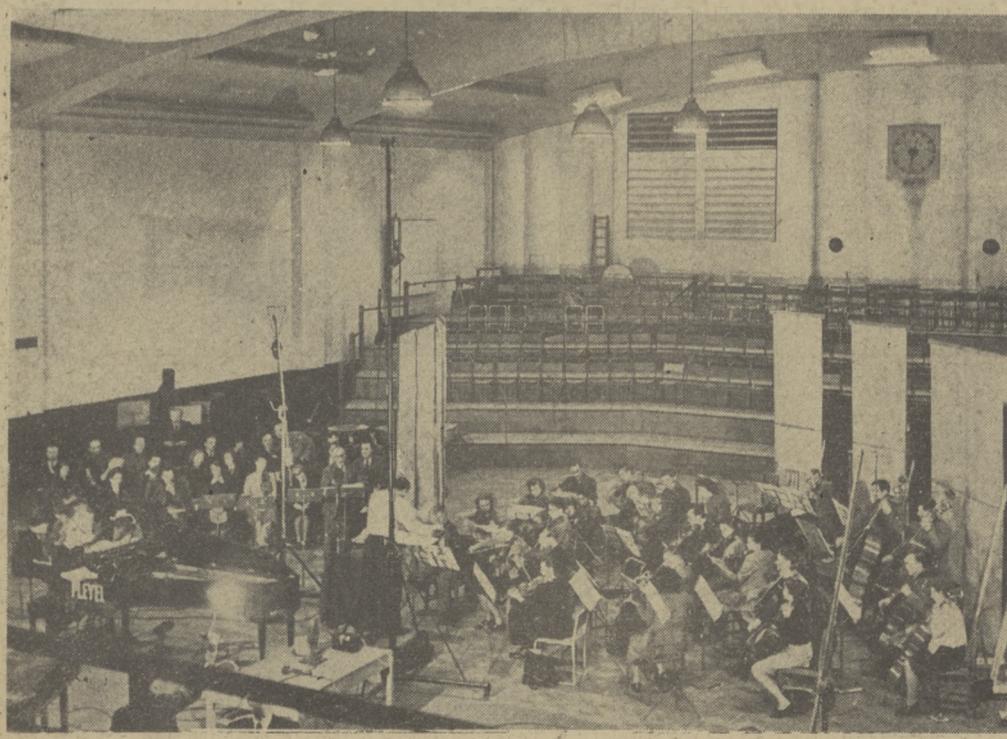
3-ci program składa się, jak pisaliśmy już w dawniejszych artykułach (np. „Udany eksperyment BBC” — Glos Anglii 29/38 str. 6 i inne) z różnego rodzaju audycji. Domina w nim jednak muzyka, a przede wszystkim muzyka tzw. poważna i muzyka twórców współczesnych. Ogółem na 1882 godz. jakie zajęły dotycze audycje 3-go programu — na muzykę przypadło 980 godzin. Poezja i dramat radiowy upla-



Dyrektor „3-ego programu” George Barnes (po lewej) i Leslie Stokes dyskutują na temat planu przyszłych audycji.



Popularny wśród słuchaczy „3-Programu” tenor Hedde Nash śpiewa z warzyszeniem chóru teatralnego BBC.



Studio koncertowe BBC podczas nadawania w ramach „3-go programu” opery „Kserkses” Haen dla. Orkiestrą dyryguje Stanford Robinson.



Amplifikatornia i kontrola programów nadawanych na cały obszar Zjednoczonego Królestwa.



W foyer 3. piętra gmachu BBC — słynny uczyony Bertrand Russell i Frederick Copplestone przeglądają przed audycją teksty swych odczytów. Towarzyszy im kierownik programowy Basil Taylor.



Ostatnie przygotowania do występu. Za chwilę rozpocznie się nadawanie mało znanej opery Haendla „Kserkses”.



Baletnice podczas antraktu słuchają „3-go programu”, gdyż tylko w jego audycjach mogą natrafić na muzykę, która ich szczególnie interesuje.

zawalały się w tej hierarchii na drugim miejscu z 334 godz. Pogadanki i nowele zajęły 287 godz., słuchowiska 207 godz. Resztę czasu wypełniały płyty gramofonowe, audycje religijne itd.

Aby w pewnej mierze zorientować radiosłuchaczy w charakterze 3-go programu, podamy poniżej jako przykład plan audycji, które odbyły się 21 lipca br.

Godz. 18 — początek programu: „Cynthia” — nowela Aldous Huxley’ego.

Godz. 18.15 — Brahms — sonata fortepianowa op. 1. Wykonawca Ray Lav.

Godz. 18.45 — Handel w czasach przedhistorycznych — pogadanka naukowa.

Godz. 19.05 — Muzyka religijna.

Godz. 19.40 — Pogadanka medyczna pióra dr Cameron.

Godz. 20.05 — Muzyka kameralna — w wykonaniu kwartetu smyczkowego; w programie: kwartet smyczkowy op. 61 Dworzaka oraz utwory Bacha i Beethovena.

Godz. 21.45 — „Kartki z dziennika” Marii Baszkirczew — słuchowisko w adaptacji Very Laviny.

Godz. 23.16—24.00 — Utwory Deliusa i Rachmaninowa.

Zaznaczyć należy, że przykład wybrany został zupełnie przypadkowo i nie daje pełnego obrazu. Pozwala tylko na ulamkowe wglądnięcie w konstrukcję 3-go programu.



Studenci Cambridge to zapaleni słuchacze audycji „3-go programu”.



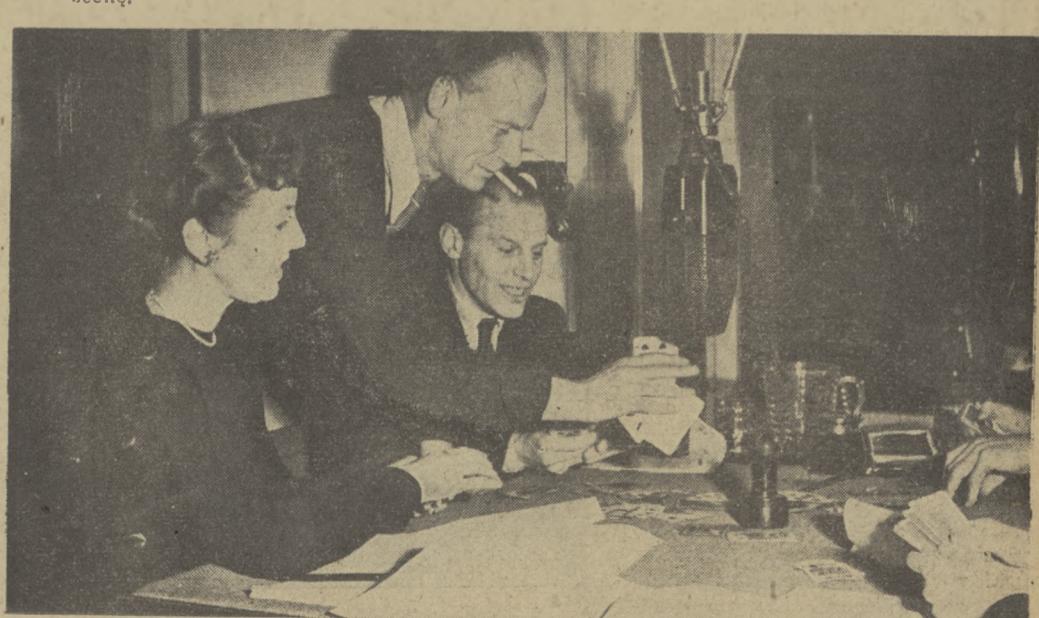
Elisabeth Abercrombie, znana gwiazda operowa, występująca często w „3-cim programie” — za kulissami Royal Opera House przed wejściem na scenę.



Po występie reżyserzy i aktorzy pokrzepiają się w mieszczącej się vis à vis gmachu BBC kawiarni „Bolivar”.



Charles Burnett zajmuje się specjalnie opinią słuchaczy o „3-cim programie” BBC.



Przed mikrofonem: Twórcy dowcipnych audycji „3-go programu” — Stephen Potter i Joyce Grenfell oraz speakerka BBC.

I. R. ST. JOHN

# ŻYCIE RYBAKA



Alfred Betts naprawia siec przy swej łodzi.

NIE ma miejsca w W. Brytanii bardziej oddalonego od morza niż o 180 km. Wywarło to naturalnie wpływ na psychikę ludzi zamieszkujących ten wyspiarski ląd. Wytwarzają się tu typ doskonałego żeglarza, budowniczego okrętów, a także świetnego rybaka. Piękność wód oddzielających Anglię od reszy Europy sprawia, że stanowią one jeden z najbogatszych terenów rybackich świata. Tysiące ton śledzi, sztokfiszów, łupaczy i innej ryby wyładowuje się corocznie w brytyjskich portach i osadach rybackich. Choć jednak ryb jest tak wiele, łowienie ich wymaga dużego doświadczenia.

Największych połówów dokonują floty małe, mocno zbudowanych kutrów, zarzucających ogromne sieci. Wypływały one na morze w tych okresach, kiedy można spodziewać się największych ławic, a ich praca, łącznie z późniejszą przeróbką ryby, jej konserwacją i sprzedażą stanowi jeden z najważniejszych przemysłów krajowych. Regularnie dostarczają też ryb we wszystkich sezonach małe, otwarte łodzie, wyruszające na połów ze wszystkich punktów wybrzeża. Załoga tych łodzi składa się zwykle z dwóch lub trzech ludzi. Nazywa się ich rybakami przybrzeżnymi, gdyż łowią oni zwykle na wodach przybrzeżnych.

Takim właśnie rybakiem jest Alfred Betts, który wyrusza na połów z Deal, małego miasteczka, położonego nad Kanałem Angielskim. W swym zawodzie pracuje już przez większą część swych 45 lat życia. Chodzi zwykle w granatowym swetrze. Twarz ma pomarszczoną i opaloną wiatrami. Włosy zaczynają mu się świecić.

Rzadko wypływa dalej niż na 5 kilometrów od wybrzeża, a przeciętny jego kurs dzienny trwa od 7 do 8 godzin. Alfred Betts ma jednego tylko pomocnika, a łódź jego o długości 6 m poruszana jest małym motorem. Jest to mocna łódka miejscowościowej konstrukcji i jak twierdzi Alfred ma już za sobą 60 lat służby na Kanale. Zaopatrzona jest też w maszt: gdy wieje sprzyjający wiatr Alfred podnosi stary, wypłynięty żagiel, aby zaoszczęścić benzyny. Na wodach w pobliżu Deal można łowić ryby wszystkich gatunków, lecz żadnych w dużej ilości. Najdogodniejszym do połówów okresem jest lato, gdy pogoda jest piękna, a ryba podchodzi blisko brzegów.

Betts siecią zamiatającą dno morza łowi wtedy ryby z gatunku płaszczek: sole i flądry. Kiedy indziej znów ciągnie za łodzią liny, zaopatrzone co dwa metry w haczyki z przynętą. Jest to najlepszy sposób na błyszczące, niebiesko prążkowane makrele. Przy sprzyjającym wiatrze Alfred zarzuca sieci blisko brzegu, a po paru godzinach (jeżeli szczęście dopisze) wyciąga je pełne rzucającej się zdobyczy. Oprócz ryb wyłania się również wiele małych krabów, rozgwiazd i jeżowców. Rybołówstwo przybrzeżne to niezbyt popłajny zawód. Ubiegły roku po zapłaceniu wszystkich wydatków, w których wchodził również zakup nowego kiliu, Alfred przyniósł do domu 200 funtów. W lecie zarobił dalszych 50 f. za zabieranie letników na wycieczki morskie i za ocalenie ładunku z rozbitego okrętu. Biorąc ogólnie zarabiał 5 f. tygodniowo. Dawał też do domu zapasy świeżej ryby, lecz ma on tego pożywienia za dużo, żeby mu naprawdę smakowało.

Rybacy ze względu na swą trudną

miejsce hurtownika, który nabywa je po cenie urzędowo ustalonej. Sole i flądry przynoszą największy dochód, inne zaś ryby — około szylingu (0,05 funta) za kilogram. Większość tych ryb rozsprzedaje się rodużnom, mieszkającym w okolicy, częściej szprotów idzie do fabryki konserw. Zyski z połówów dzieli się na trzy części. Jedną Alfred bierze sobie, drugą odkłada na kupno benzyny i na wydatki związane z utrzymaniem łodzi i sieci, trzecią zaś daje swemu pomocnikowi. Dobry pomocnik, na którego można liczyć w każdej okoliczności jest niezwykle cenny w tym zawodzie, to też słusznie otrzymuje taką samą zapłatę jak jego szef.

Rybactwo przybrzeżne to niezbyt popłajny zawód. Ubiegły roku po zapłaceniu wszystkich wydatków, w których wchodził również zakup nowego kiliu, Alfred przyniósł do domu 200 funtów. W lecie zarobił dalszych 50 f. za zabieranie letników na wycieczki morskie i za ocalenie ładunku z rozbitego okrętu. Biorąc ogólnie zarabiał 5 f. tygodniowo. Dawał też do domu zapasy świeżej ryby, lecz ma on tego pożywienia za dużo, żeby mu naprawdę smakowało.

Rybacy ze względu na swą trudną

prace pomagają sobie wzajemnie. Jeden uważa na sieci drugiego, a gdy łódź kolegi wraca z połówem wszyscy pomagają w przyholowaniu jej do brzegu.

Kiedy na początku wojny ewakuowano brytyjskie siły ekspedycyjne z Dunkierki, Alfred przeniósł się ze swoją łodzią na drugi brzeg Kanalu i przez trzy dni pod ciągłym obstrzałem przewoził żołnierzy z wybrzeża na oczekujące ich statki. Potem było za dużo drutów kolczastych na brzegu i za wiele min pływało po wodach, aby można było łowić ryby. Zaciągnął się więc na łódź ratunkową. Uratowano wówczas załogi szeregu statków zniszczonych przez miny, a raz odnaleziono lotnika, zestrzelonego przez Messerschmidta.

W odległości kilku kilometrów od Deal leży mielizna Goodwin, na której, nawet mimo nowoczesnych instrumentów nawigacyjnych, wpada do roku kilka statków. Alfred służy obecnie ochotniczo na łodzi ratunkowej. Gdy tylko ujrzy sygnał alarmowy, wskakuje na rówier i w ciągu kilku minut, ubrany w swój nieprzemakalny strój, spieszny na pomoc jakiejś walczącej z falami łodzi czy statku.

Zawsze kiedy wraca do domu, cze-

ka na niego żona z gorącą stawą. Jest to spokojna, mądra kobieta, pochodząca z Walii. Bettsowie nie mają dzieci. Zona utrzymuje w domu wzorowy porządek, a także pomaga Alfredowi naprawiać sieci. Mieszkają w czteroizbowym domku, 50 m od brzegu morza. Jeden z pokoi przeznaczony jest na skład sprzętu rybackiego Alfreda. Inne izby udekorowane są wełnianymi kiliłami i haftami, które rybak sam robi w wolnych chwilach. Lubi też grę w kregle, w przeciwnieństwie jednak do innych rybaków, nie odwiedza zbyt często barów rozlokowanych na wybrzeżu.

Przede wszystkim kocha swoją pracę. Mógłby jak jego brat zarabiać więcej pieniędzy, pracując na farmie, za nic jednak nie chce oddalić się od morza. Cała rodzina to byli przecież rybacy. Stary ojciec, który zlamał obie nogi pewnej nocy, gdy łódź ich przewróciła się podczas dobijania do brzegu, spędza teraz cały dzień na włączędze po wybrzeżu zatrzymując ludzi, aby opowiadać im mrożące krew w żyłach historie żeglarskie i narzeką na zniewieściałość młodszego pokolenia.

Alfred mruga znacząco na przygodnego rozmówcę i idzie przygotować sieci na jutrzejszy połów.



W wolnym od połów czasie rybak sporządza piękne wełniane dywaniki.

## list z LONDYNU

### WALKA Z MROZEM W SADZIE

Na wzgórzach Kentu zdarza się zaledwie raz na trzy lata, że farmerzy muszą zabezpieczyć się przed mrozem, który zagraża ich owocom, lecz w dolinach zdarza się to niemal co roku. Tej wiosny przymrozek zaskoczył pewną farmę w hrabstwie Kentu. Około 19 godzin temperatura sięgała punktu zamrzania a następnie zaczęła spadać, osiągając 3 stopnie mrozu o godzinie 23. Wtedy do farmera zaczął walczyć w obrębie swych 70 hektarów sadu owocowego, przy czym truskawki, czarne jagody i agrest, jako znajdujące się bliżej ziemi były najbardziej zagrożone. Zastosował on generatory, wytwarzające zasłony dymne, używane podczas wojny dla mylenia bombowców. Zasłona dymna utrzymuje się na wysokości 10 do 12 m w powietrzu ponad sadem i jakkolwiek chroni drzewa przed dostępem zimna.

W dolinie Evesham, w jednym z największych w Anglii okręgów hodowlanych owoców, istnieje skomplikowany system dzwonków alarmowych, działających za pomocą regulacji termostatycznej w sadzie, które dzwonią w sypialni farmera kiedy termometr spada poniżej punktu zamarzania.

### PRZYSŁUGA ZA PRZYSŁUGĘ

W pogadance radiowej pt. „Życie w kraju” Tom Clarke opowiadał zabawną historię, która wydarzyła się jego znajomemu. „Jasie zdaje się on jednym ze szczęśliwych posiadaczy dodatkowego przydziału benzyny. Razem z pewnością jechał swym samochodem w sprawach handlowych przez jakieś miasto w hrabstwie Sussex, w którym znajduje się ogromne więzienie. Kiedy je miał, ktoś zaczął z nim wołać, prosząc o podwinięcie. „Skacz pan” — odpowiedział właściciel samochodu. Po drodze pasażer odezwał się: — „man nadzieje, że pan nie będzie miał nic przeciw temu... zostałem właśnie wypuszczony



z więzienia. Jestem doliniarzem”. Na to kierowca dodał gwałtownie gazu, a ten pośpiech doprowadził wkrótce do zetknięcia z policją. Posterunkowy, oburzony nadmiernym tempem jazdy, zatrzymał wóz i zapisał w notesie jego numer. Otworzył nawet drzwiczki, ale mało zwracając uwagi na pasażera. Kiedy ruszył w dalszą drogę, pasażer rzekł do bezradnego kierowcy — „Bardzo mi krzykro, mój stary, ale przysługa za przysługę. Oto notes policjanta”.

### PIECHUR DALTON

ŁUGIE. nogi pana Hugh Daltona na niosły go już wiele tysięcy kilometrów po szosach W. Brytanii jak i kontynentu. Jest on entuzjastą turystyki pieszej. Niedawno mój przyjaciel, Tom Stephenson towarzyszył ministrowi i czterem cywilnym posłom w przeprawie przez jeden z najdzikich i najtrudniejszych odcinków górnego pasma Pennine. Według jego relacji Dalton, choć najstarszy z całego towarzystwa przyszedł jednak do celu w najlepszej formie.

W rezultacie przyłączył się obecnie do Stephensonów i innych wędrowców w ich wycieczkach, zmierzających do przyśpieszenia ustawy o udostępnieniu do społeczeństwa rezerwów przyrody, która otworzy turystycznie szerokie przestrzenie W. Brytanii. Należy się spodziewać, że ustawę stanie się prawem w ciągu najbliższych sesji, w wyniku czego będziemy mieli szereg pięknych szlaków przecinających nasz kraj, podobnie jak w innych państwach.

Tymczasem mamy do zanotowania pocieszający fakt, że nowe lasy W. Brytanii, zasadzone przez komisję leśnictwa pokrywają obszar który zasięgiem swym po raz pierwszy przekracza 200.000 hektarów. Tym sposobem szkody wyrządzane przez dwie wojny zostały naprawione i stworzono siedem wspaniałych parków narodowych, gdzie ludzie mogą obozować i rozkoszować się świeżym powietrzem.

Jonathan Trafford

J. ISAACS profesor języka i literatury angielskiej w Jerozolimie

# „Morte d'Arthur” Maloryego

Do niedawna malarodajnym wydaniem dzieła Sir Thomasa Maloryego „Morte d'Arthur” (Śmierć Artura) było wydawnictwo Caxtona z 1485 r. W 1934 r. W. F. Oakeshott odkrył niezależnie od powyższego manuskrypt romansów o Arturze Maloryego. To odkrycie literackie, uznane za „najbardziej zdumiewające w naszym stuleciu”, zostało niedawno opublikowane przez profesora uniwersytetu w Manchesterze, Vinavera za pośrednictwem wydawnictwa Oxford University Press.

Legenda o Arturze jest jednym z głównych motywów angielskiej poezji romantycznej, zaś dzieło Maloryego „Morte d'Arthur” wydrukowane przez Caxtona w 1485 r. stanowi niewyczerpane źródło dla nowoczesnej literatury angielskiej, poczawszy od czasów elżbietanowskich. Spenser czerpał natchnienie i zapozyczył wiele szczegółów swej „Fairy Queen” (Królowej wrózki) od Maloryego, a Milton do napisania swego narodowego eposu o mało nie wybrał tematu historii króla Artura, zamiast tematu „Raju utraconego”. Nawet w „Raju odzyskanym” mówi

O czarodziejskich dziewczętach spotkanych w ogromnym lesie przez rycerzy z Logres z Lyonesse, Lancelota, Pelleasa czy Pellanora. Rosett i prerafaelici, jak William Morris w dziele swym „Obrońca Guenevere” (Defence of Guenevere), Swinburne w „Tristramie z Lyonesse”, Matthew Arnold w „Tristramie i Izoldzie” a nadto wszyscy Tennyson w swych „Sielankach królewskich” (Idylls of the King) świadczą o potężnym wpływie, jaki wywarł Malory i o bezpośrednim dziedzictwie, jakie angielska poezja zawdzięcza jego prozie.

\*

Legenda o Arturze została częściowo stworzona w W. Brytanii przez pisarzy anglo-normańskich, następnie uległa przeróbce we Francji w XII i XIII w. i rozeszła się po wszystkich krajach europejskich. W XIV wieku, w epoce Chaucera, wiele utworów poetyckich zaczęło się ze skarbnicy legend o Arturze. Każdy kraj wybierał to, co najbardziej odpowiadało jego politycznym i estetycznym potrzebom. Francja upodobała sobie romantyczną miłość Tristrama i Izoldy, Niemcy bardziej alegoryczny wątek Persiwa i Lohengrina, Anglia zaś wybrała historię Artura z Brytanii i świętego Graala (kilka z krewą Chrystusową), który został sprowadzony do Anglii. Około XV wieku nagromadzony materiał stał się trudny do ujęcia z powodu swojej objętości i zawiłości. Główny i prosty wątek historii o Arturze, Lancelocie, Tristramie i świętym Graalu uległ przeładowaniu różnymi dodatkami, opracowaniami i nowymi przygadami, które zatarły przed oczyma czytelnika właściwy zarys pierwotnej sagi. Nieliczne usiłowania nadania jej pewnej zwartości wypadły tak obszernie, że kiedy Malory podejmował zadanie skrócenia ich, nagromadzony materiał był dziesięciokrotnie większy od jego ostatecznej redakcji.

\*

Opublikowanie przez Caxtona dzieła Maloryego było dla literatury angielskiej niezmiernie szczęśliwym wydarzeniem, którego przyczyną szukając należy zarówno w aktualnych problemach wieku jak i w charakterystycznych dążeniach samego Caxtona. Wiek XV był wiekiem przejściowym; na kontynencie europejskim był to okres humanizmu, w Anglii okres wojny domowej i zmian społecznych. Owcześni kronikarze wspominają o dumnej, zmysłowej, demoralizowanej i brutalnej aristokracji, o świętokradztwach, rabunkach, gwałtach i mordach popełnianych przez ludzi szlachetnie urodzonych. Caxtona dręczył moralny upadek rycerstwa, to też postawił przed sobą podwójny cel: sprzedaż książek, a równocześnie wpajanie czytelnikom przy pomocy zajmującej lektury zasad, które sam uważa za zbawienne. Przetłumaczył on „Stan rycerski” (The Order of Chi-

valry), a w przedmowie ubolewał nad upadkiem obyczajów rycerskich i zalecał swym czytelnikom szukanie wspaniałych przykładów rycerskości w podaniach o Arturze. Jednakże nie mógł znaleźć niczego odpowiedniego dla swego celu w języku angielskim, zanim szczęśliwym trafem nie wpadł na rękopis wielkiego kompilacyjnego dzieła Maloryego, który w subteln sposobie kierował się tym samym moralnymi i dydaktycznymi celami, jakie on sam sobie postawił. Tak więc w jego ujęciu, historia wielkich angielskich mężów łączy się z historią innych wielkich bohaterów chrześcijańskich — Godfrey'a de Bulloin i Karola Wielkiego. Jednym z wielkich osiągnięć Caxtona jest to, że będąc pierwszym drukarzem brytyjskim oparł się pokusie wydawania biblii i owych pierwszych wydawnictw nowoodkrytych klasyków, które tak często przyczyniały się do bankructwa najwcześniejszych wydawców na kontynencie europejskim, a podjął natomiast bardziej korzystne zadanie dostarczenia lektury nowym, szerokim rzeszom czytelników. Jego wydanie „Canterbury Tales” Chaucera stało się pionnikiem dawnej poezji, a jego „Morte d'Arthur” dało obraz całego świata rycerstwa, którego gasnącą chwałą epoka Caxtona interesowała się tak namiętnie.

\*

W 1934 r. W. F. Oakeshott odkrył w średniowiecznej bibliotece szkolnej w Winchester manuskrypt Maloryego, który rzuca snop światła na metody Caxtona, jako wydawcy oraz zarówno ustala, jak i otwiera nowo wiele problemów, dotyczących samego Maloryego. Rękopis ten został ostatnio opublikowany przez profesora uniwersytetu manchesterńskiego E. Vinavera w ładnym i opatrzym bogatym adnotacjami wydaniu (wyd. Oxford University Press). Na podstawie porównania tekstu widzimy, że Caxton unowocześniał język Maloryego, czyniąc go łatwiej zrozumiałym dla czytelnika, że uporządkował jego gramatykę, a w jednym rozdziale skrócił o połowę trudny, archaiczny tekst, przez co nadał mu większą przejrzystość. Ułatwił też lekturę czytelnikowi, rozdzielał całą historię na 21 ksiąg i około 500 rozdziałów. Niestety obciążał niektóre zakończenia rozdziałów, zawierające osobiste wynurzenia Maloryego, z których wynikało jasno ponad wszelką wątpliwość, że książka pisana była w więzieniu.

Studia literackie w ciągu ostatnich 50 lat zdołały zidentyfikować Maloryego jako sir Thomasa Maloryego z Newbold Revell w hrabstwie Warwickshire i przyczyniły się do nagromadzenia ogromnej ilości zdumiewających szczegółów biograficznych. Malory należał podczas wojny francuskiej do świętego Richarda Beauchamp, earla Warwick i przypuszczalnie był świadkiem egzekucji Joanny d'Arc w 1431 r., jako członek gwardii tegoż Beauchampa. Był on posłem do parlamentu na okrąg miasta Warwick w 1445 r., a ku naszemu zdumieniu w licznych sprawozdaniach sądowych z 1451 r. występuje jako wiarygodny, złożniej wydają i przywódcą bandy zbrojeckiej, oskarżony o rabowanie klasztorów, gwałty, rozbicie więzienia i usiłowany mord. O ile wiadomo, przebywał on w więzieniu przez ostatnich 20 lat swego życia, a przypuszczalnie zmarł w więzieniu Newgate, w Londynie i został pochowany w kaplicy szarych mnichów około 1471 r.

\*

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że zachodzi tu nieprawdopodobny kontrast między jego karierą życiową, a idealami rycerskiego postępowania, głoszonymi w jego dziele „Morte d'Arthur”. Ale wiek, w którym żył, przyzwyczajony był do takich kontrastów, a ówczesne kroniki roją się od opisów podobnego postępowania osobników, którzy poza swoimi potknięciami moralnymi, byli ogólnie szanowani jako dobrze

urodzeni i szlachetni mężowie. W każdym razie w więzieniu Malory miał czas na rozmyślania, zarówno na temat upadku starych, dobrych czasów jak i ideałów, które powinny przywiecać rycerzowi w jego postępowaniu.

Chociaż praca ta przeładowana jest doktrynerstwem, jednakże — jak podkreślił Caxton — nie przeszkaźca to czytelnikowi, który szuka jedynie miękkiej rozrywki. Jest tam dużo ruchliwej akcji — zbyt dużo jak dla moralisty w rodzinie Roger Aschama, który w sto lat później jako główne tematy książki cytuje „jawne mordy i nierząd”. Książka jest bardzo urozmaicona. Caxton w swojej przedmowie powiedział: „Można tu znaleźć szlachetną rycerskość, uprzejmość, zyczliwość, śmiałość, miłość, przyjaźń, tchórzostwo, morderstwo, nienawiść, cnotę i grzech”. Są tu wspaniałe opowiadania o Lance locie i Gueneverze, o Gawainie i Galahadzie, o poszukiwaniu świętego Graala, oraz — chociaż nie stanowi to zasadniczego wątku — wielką romantyczną historię miłosną pierwszą tego rodzaju o Tristramie i Izoldzie. Historia śmierci Artura — „Passing of Arthur” — nie została przewyższona nawet przez Tennysona, którego utwór na ten sam temat zawdzięcza tak wiele swych słynnych zwrotów oryginalowi Malory'ego. Ale jest tu jeszcze coś więcej, bowiem wszystkie te historie, aż do opisów najwcześniejszych szczegółów techniki turniejowej, są znacznie obszerniej potraktowane we francuskich książkach, na których oparł się Malory i które zredukował w wywiadach. Naukowo opracowane wydanie profesora Vinavera dostarcza szczegółowego i fachowego porównania ze źródłami Malory'ego w tej formie, w jakiej są nam znane, lub zostały nam przekazane. Pozostaje jednak zadanie syntetycznego ujęcia całości, które tutaj zaryzykujemy.

\*

Malory dostarczył nam dzieła, będącego skrótem oryginalnych ksiąg francuskich, obciętych do około 1/10 ich całkowitej objętości. Na podstawie metod, jakie przyjął przy wykonaniu tego zadania, na podstawie wybranych przez niego tematów i nacisku, jaki kładł na pewne sprawy, możemy dowiedzieć się wiele, a więcej jeszcze domyślisz się o rodzinie jego osobowości oraz o jego artystycznych i innych celach. Z najwidoczniej osobistych interpretacji tekstu Malory'ego dowiadujemy się o niektórych problemach jego wieku. Zasady rycerstwa były wówczas bardzo powierzchowne. Istniały niemal rozdwieki i sprzeczności między teorią a życiem. Średniowieczny rycerz stawał się awanturzystem renesansowym i zaczynał powstawać nowe pojęcie „gentleman”, niezależne od szlachetnego urodzenia. Możemy śledzić te rywalizujące ze sobą czynniki w ich walce o przewagę. W opowiadaniach o Tor i o Gareth, intencja autora jest dowieść nam, że krew i wychowanie znajdują zawsze wyraz w instynktownie rycerskim postępowaniu. Czytamy także o rycerzach, którzy są hańbą swego stanu. Stanowisko Malory'ego można jasno odgadnąć ze sposobu, w jaki przedstawia swych bohaterów, zwłaszcza Artura i Lancelota. Artur jest szlachetnym przewodniczącym stowarzyszenia dzielnych bohaterów, idealnym przywódcą, lojalnym wobec swoich towarzyszy — umiejącym oceniać ich dzielność i osobiste obdarzony odwagą:

„Wszyscy czcigodni mężowie twierdzili, iż miło jest służyć pod rozkazami takiego wodza, który goował by narazić się na wszelkie przygody, na równi z innymi skromnymi rycerzami”.

Ubolewa nad stratą swych towarzyszy, których ceni wyżej niż kobietę: „Bardziej opłakuje stratę moich dobrych rycerzy, niż stratę mej pięknej królowej, bowiem królowych mógłbym mieć pod dostatkiem, lecz takiego zespołu dobrych rycerzy nie zbieże się już nigdy na raz”.

W zalecenach Artura znajdują się

wyraźny kodeks rycerski: „Nigdy nie wyrządzić krzywdy, nie popełnić morderstwa, zawsze unikać zdrady, okazywać litość temu kto o nią prosi, i zawsze nieść pomoc damom, panom, szlachciankom i wdowom, umacniać je w ich prawach i nigdy nie gwałcić ich pod kątem śmierci; poza tym, żaden mężczyzna nie powinien podejmować walki o niesłuszną sprawę za cenę jakikolwiek miłości ani jakichkolwiek ziemskich dóbr”.

Kodeks ten zawiera w sobie również bardziej szczegółowe maksymy „fairplay”, zakazujące atakowania obalonego na ziemi rycerza lub zabijania śpiącego człowieka, co znajduje kulminacyjny wyraz w przykazaniu starego zakonu i pierwszych chrześcijan:

„i zawsze dobry człowiek uczyni drugiemu człowiekowi tak, jak uczyli by samemu sobie”.

Rycerze Artura stanowią „kwiat rycerstwa” i mają świecić przykładem oraz być „zwierciadlem dla wszystkich rycerzy”. Lancelot ukształtowany szeregiem subtelnich zmian i dodatków, jakimi Malory modelował jego pierwotną postać, stanowi właśnie takie „zwierciadło”, a lament Ectora jest najwspanialszą mową pogrzebową, jaką rycerstwo mogło sobie wymarzyć.

Jest tu jeszcze jedna sprawa, której nie należy przeoczyć. Według określenia pewnego amerykańskiego uczonego „Malory'emu więcej niż komukolwiek innemu przypada załuga uzmysłowienia nowoczesnemu społeczeństwu brytyjskiemu, że Artur i jego towarzysze są bohaterami narodowymi”, bowiem Malory właśnie podkreślił z naciskiem brytyjskie tło tej historii, akcentując rolę, jaką Artur odgrywał we wczesnej historii brytyjskiej i kreśląc paralelę z wojnami domowymi z jego czasów.

Malory wiąże się z historią brytyjską, zarówno jak z literaturą angielską. Wydawnictwo Caxtona pojawiło się w czasie wstąpienia na tron nowej dynastii Tudorów. Henryk VII dał swemu synowi imię Artura, a ten gdyby był żyły, byłby nowym Królem Arturem. Legenda ze zbioru Malory'ego p. t. „Lady of the Lake” (Pani jeziora) została odczytana na cześć królowej Elżbiety w czasie uroczystości w Kenilworth. Tintagel, gdzie według podania Artur się urodził, jest wciąż jeszcze miejscem pielgrzymek dla miłośników romantycznych przygód.

Przypuszczamy, że przytoczona przez Państwa wzmianka odnosi się do tzw. Cowes Regatta, regat, które mają miejsce na Isle of Wight w czasie od 31. 7. do 7. 8., wspomniany żadnych jachcach, to Blue Bottle, ofiarowany księciu Elżbiety w dniu jej ślubu przez Island Sailing Club.

E. K. Wągrowiec. Byłbym Wam bardzo wdzięczny, gdybyście umożliwiły mi kontakty z jakimś Anglikiem, celem wymiany myśli i poglądów.

Ska Pomorze. Już od dawna pragnę nawiązać korespondencję z jakąś rówieśniczką czy rówieśnikiem z Anglii, nie wiem tylko, jak to urzeczywistnić. Może Szanowna Redakcja mi w tym dopomoże?

K. J. Częstochowa. Myśle, że najciekawszą rubryką w kąciku angielskim, który zresztą bardzo lubię, byłoby podawanie adresów uczniów i studentów angielskich, którzy chcieliby korespondować z kimś z nas. Przecież wtedy, gdybyśmy co czas jakiś mieli napisać list po angielsku, na pewno każdy bardziej by się przykładał i z ambicji i z konieczności, a także byliby z tego i innym pozytekiem — poznania się wzajemnego.

Jak to już podawaliśmy niejednokrotnie, kontakt korespondencyjny z młodzieżą angielską można nawiązać za pośrednictwem Rady Wychowania Obywateli Świata: Council for Education in World's Citizenship, Maiden Lane, London WC 2. W razie podawania adresów indywidualnych przy kąciku angielskim, zbyt wiele ludzi pisali prawdopodobnie do jednej i tej samej osoby, trudniej byłoby przy tym trafić na odpowiedni dla siebie wiek i zainteresowania.



Z. E. Poznań. W nr. 27 z dnia 3. 7. 48 podaliście Panowie, że express London — Edynburg prześcierzeń tą przebiega bez zatrzymania. Proszę mi podać: ilość wagonów i czas przejazdu.

W nr. 28 z dnia 10. 7. 48 podaliście zdjęcia samolotu typu Vampir. Czy można dowiedzieć się o jego szybkości i zasięgu?

Express London — Edynburg przebiega swą trasę w czasie około 6 1/2 godzin i składa się zwykle z 14 wagonów.

Szybkość myśliwca odrzutowego typu Vampir wynosi przeciętnie około 850 km na godzinę. Najdłuższy dystans lot bez lądowania wynosi ponad 1.300 km. Bliższe szczegółowe techniczne znajdziesz Pan w numerach 2062 i 2063 tygodnika Flight.

S. N. Warszawa. Proszę o odpowiedź na następujące zapytania: Dlaczego tak mało artykułów na temat wyrobów ze szkła i ceramiki? Nie było dotąd nic o ceramice ani o porcelanie Chelsea np., o garnkarsztwie Wedgwooda. Dlaczego? Chciałbym wieǳieć, jak i gdzie powstają wyroby cloisonné. Czy są wyrabiane również w Europie? I jeszcze jedno pytanie: czy nie można wprowadzić kącika bridge'owego?

Na temat wyrobów ze szkła i ceramiki zamieściliśmy dotąd następujące artykuły i wzmianki: Ceramika i Garnkarsztwo nr. 7/16 z 47 r. Szkło od rekonstrukcji do przemysłu, nr. 42/51 z 47 r. Glinka Kornwalijska, nr. 4/65 z 48 r. Cenne kryształy nr. 3/64 z 48 r. Brytyjskie Targi Przemysłowe nr. 12/73 z 48 r. Dziecięca w szkole (Nauka ceramiki), nr. 9/70 z 48 r. Niezależnie od tego postaramy się jeszcze o inne artykuły na ten temat. Co do bliższych szczegółów dotyczących wyrobów cloisonné, to ze względu na specjalność tematu nie jesteśmy w stanie udzielić Panu wyjaśnienia. Radzimy zwrócić się do redakcji czasopisma Apollo (S. W. Wolsey Ltd 71-72 Buckingham Gate, London S. W. 1), skąd będzie Pan mógł otrzymać żądane informacje, względnie numery pism, w których ukazują się artykuły na interesujący Państwa temat. Co do mowy Churchilla, o której Pan wspomina, to nie nam o niej nie wiadomo i prosimy uprzejmie o podanie numeru Times'a, w którym była wydrukowana, tak abyśmy mogli udzielić wyjaśnienia.

Propozycję utworzenie kącika bridge'owego weźmiemy pod uwagę.

I. L. Gdynia. Ktoś z moich znajomych czytał gdzieś niedawno, że książę Edynburga weźmie osobiście udział w regatach jachtowych tego roku. Bardzo chciałbym wieǳieć, czy to prawda i jakie to będą regaty, oraz na jakim jachcie weźmie w nich udział książę Edynburga. Będę bardzo wdzięczna za odpowiedź i liczę na to, że Szanowna Redakcja będzie mogła i chciała udzielić mi informacji, tak jak innym czytelnikom.

Przypuszczamy, że przytoczona przez Państwa wzmianka odnosi się do tzw. Cowes Regatta, regat, które mają miejsce na Isle of Wight w czasie od 31. 7. do 7. 8., wspomniany żadnych jachcach, to Blue Bottle, ofiarowany księciu Elżbiety w dniu jej ślubu przez Island Sailing Club.

## angielski program

### B. B. C.

nadawany codziennie

Godz. 7.45 — Dziennik na falach: 1796, 456, 49, 59, 41.21 m.

Godz. 9.15 — Dziennik i Przegląd Prasy na falach: 267, 48.54, 41.61; 31.88 m.

RICHARD FINDLATER

# TEATR OBJAZDOWY

Teatr objazdowy zajmuje coraz to poważniejszą rolę w życiu teatralnym W. Brytanii. W ostatnich latach, a szczególnie w okresie powojennym, na prowincji brytyjskiej powstało wiele małych, objazdowych zespołów teatralnych. Podajemy tu opis obecnego stanu rozwoju jednego z pierwszych tego rodzaju teatrów, który cieszy się największym powodzeniem.



Scena z „Tobiasza i Anioła” Jamesa Bridie. Tobiasz i Sara.

Kiedy kurtyna dość niezręcznie zapała po ostatnim akcie sztuki „The Little Foxes” (Male lisy), aktorzy dziękują za oklaski na wąskiej scenie wiejskiego teatru. Znalazły się wszyscy naraz na tak malej przestrzeni muszą dobrze uważać, by nie przewrócić dekoracji. Publiczność — mieszkańców malej wioski w Devonshire — rozchodzi się powoli, a za kurtyną wre jak w ulu. Rozbiera się szybko dekoracje, a cały zespół, nie wyłączając reżysera i głównej aktorki, pomagają w pracy: zwijają kabel, pakują rekwizyty, rozmontowując światła i wynoszą skrzynie do czekającego w pobliżu samochodu ciężarowego. Aktorzy szybko zmywają szminkę z twarzy i przebierają się, aby jak najpierw wrócić do ciężarówki, baza ich jest bowiem odległa o 80 km toteż zajada tam chyba o północy, a nazajutrz trzeba wcześnie wstać, by zabrać się znowu do próby.

Oto jak Zespół Teatralny Zachodniej Anglii obchodził ostatnio drugą rocznicę swoego założenia. Zespół ten jest ednym z wzorowych teatrów objazdowych, subwencjonowanych

przez Radę Sztuk Pięknych. Powodzenie tych teatrów jest znamiennym objawem brytyjskiego życia teatralnego po wojnie, a Zespół Teatralny Zach. Anglii należy do pierwszych tego rodzaju i niewątpliwie do najlepszych. Inicjatorem akcji teatrów objazdowych był aktor Fryderyk Worsley, który wystąpił z armii w 1945 opracował plan teatralny dla prowincji, słusznie przewidując, że żądne teatru społeczeństwo poprze jego zamiary, zwłaszcza jeżeli pokaże mu się dobre sztuki.

Rada Sztuk Pięknych inicjatywę tę poparła i na Wielkanoc 1946 r. wspomniany zespół rozpoczął swą pracę. Szumna nazwa „West of England Theatre Company” obejmowała garstkę ciężko pracujących entuzjastów, którzy przez pierwszych parę miesięcy sami sporządzali afisze, malowali dekoracje, operowali światłami na scenie, ustawały i pakowały rekwizyty, wręczając co dzień indziej grali w zmienianym co trzy tygodnie repertuarze. Obecnie zespół Worsley'ego powiększyły i zreorganizowany obsługuje 14 miast w zach. Anglii,

przebywając m. w. 800 km tygodniowo.

Zycie aktorów wędrownych w r. 1948 nie jest zbyt łatwe. Rano codziennie próby, wieczorem jazda ciężarówką bez względu na pogodę, występy w zimnych nieraz salach. Prześrodek między jedną miejscowością a drugą wynosi zwykle około 120 km. Do zespołu należy 4 aktorów, 4 aktorki i personel techniczny złożony z 4 osób, z których trzy są również aktorami. Wszyscy są aktorami zawodowymi, płatnymi według stawki związku, która wynosi minimum 4 funty tygodniowo. W zespole tym nie ma mowy o systemie „gwiazd” czy „występowiczów” — angażuje się tu aktorów dla ich ogólnej zdolności i entuzjazmu — nic wszakże nie wskazuje na to, żeby entuzjazm ten był jedynym kryterium. Trudno wszakże czasem nastrój ten zachować, kiedy samochód psuje się w odległym miejscu, albo trzeba dekoracje przenosić w ulewnym deszczu. W jednym z „teatrów” drzwi wyściowe ze sceny prowadzą na pastwisko, między owce; ale wszystkie te trudności wynagradza posiadanie nieraz zimna aktorom widownia zatłoczone ludźmi otulonymi w płaszczach i z termosami w dłoniach.

Repertuar jest dobierany bardzo starannie — ostatnio należały do niego „Kasta” Galsworthyego, „Tobiasz i Anioł” Jamesa Bridie, „Kochany Brutus” Barrie'go i „Skała piorunów” Roberta Ardleya. Zespół zaangażowany jest na stałe z bazą w Exmouth. W każdym z 14 miast objętych trasą objazdu, co trzy tygodnie pokazuje się nową sztukę, na której przygotowanie poświęca się ranki. Gra utrzymana jest na poziomie zawodowym, a Rada Sztuk Pięknych, mimo że nie wtrąca się do spraw kierownictwa zespołu, czuwa wszakże nad nim z daleka.

Subwencja udzielana przez Radę ma być zwiększała — wydatki zespołu wynoszą od 250 do 300 funtów na tydzień. Zespół połączył się obecnie z filią teatru Old Vic w Bristolu, która jest centralą 5 grup objazdowych, działających na terenie Kornwalii i hrabstwa Wiltshire. W Bristolu odbyły się niedawno „kursy odświeżające”, podczas których byliśmy świadkami dość niezwykłego zjawiska. Oto reżyserowie publicznie poddali ewną pracę wzajemnej ocenie i przyznali się do popełnionych tu i ówdzie pomyłek. Również dyrektory techniczni i administracyjni wymieniali poglądy na temat zastosowania nowych zdobyczy techniki w wiejskich salach teatralnych.

Rozwój nowego typu teatrów objazdowych wywiera wpływ na całość angielskiego teatru. Jedną z przyczyn stałego braku dobrych sztuk teatralnych w Anglii jest zapewne fakt, że wobec angielska nieczęściej ujmuje współczesne zagadnienia pod kątem dramatu. Jeszcze ważniejszym jest tu może brak doświadczenia teatralnego. Brakowi temu zaradzają takie zespoły jak opisany powyżej, toteż warto śledzić ich rozwój i działalność, która może przyczynić się do zwalczania jałowości teatrów stolicznych.



Kostiumy kąpielowe są w tym roku bardziej kobiece i mniej skąpe. Bardzo ładny jest ten granatowy kostium w białe grochy, który nadaje się zarówno do pływania jak i opalania. Góra jest namarszczona i związana kokardą, zgrabne spodenki przykryte krótką, dopasowaną spódniczką.

ROSE ROLLAND

## Londyn lubi stroje sportowe

*Nowe kostiumy plażowe pozwalają na swobodę ruchu*

Najlepsze stroje plażowe, demonstrowane w tym sezonie w Londynie odznaczają się prostym krojem. Co prawda można spotkać frywolne przybrania, które tracą cały urok w zetknięciu z wodą lub też po dłuższym noszeniu bez odświeżania, podobnie jak suknie, stroje te jednak wyglądają lepiej w sklepie niż na plaży, toteż rozsądne klientki unikają ich. Modne w tym roku kostiumy plażowe nie stwarzają też wrażenia zbytniej nagości. Miewają one wprawdzie oddzielną góre, ale ta trzyma się dobrze i stanowi odpowiednie okrycie, nie sprawiając wrażenia, jak w każdej chwili miało opaść. Spodenki są również tak skrojone, aby pozostawić swobodę ruchu i możliwość pływania, nawet kiedy (jak się to czasem zdarza) mają nałożoną krótką spódniczkę.

Inny, doskonali strój plażowy, równie praktyczny jak miły dla oka, składa się z krótkich shortów i bluzki w drobną kratkę, związaną z



Trzyczęściowy strój plażowy z wzorzystego kretonu — model firmy Elizabeth Arden. Strój plażowy ma namarszczoną góre i podszewkę z jerseyu, dzięki czemu można w nim wejść do wody. Nakłada się na to luźne bolerko z krótkimi rękawami i oddzielnie namarszczoną spódniczką, zapinając od pasa do dołu.



Scena ze sztuki Jamesa Bridie „Tobiasz i Anioł”, wystawionej przez West of England Theatre Company.

# English without Tears

## A MAN FROM GLASGOW

By SOMERSET MAUGHAM

(Dokonczenie)

„My God”, I cried. „I jumped over the parapet and ran down towards the sound. I thought somebody was being killed. There was silence and then one piercing shriek.<sup>1)</sup> After that sobbing and moaning. I'll tell you what it sounded like, it sounded like someone at the point of death.<sup>2)</sup> There was a long groan and then nothing. Silence. I ran from place to place. I couldn't find anyone. At last I climbed the hill again and went back to my room.

„You can imagine how much sleep I got that night. As soon as it was light, I looked out of the window in the direction from which the row had come and I was surprised to see a little white house in a sort of dale among the olives. The ground on that side didn't belong to us and I'd never been through it.<sup>3)</sup> I hardly ever went to that part of the house, and so I'd never seen the house before. I asked Jose who lived there. He told me that a madman had inhabited it with his brother and a servant”.

„Oh, was that the explanation?” I said. „Not a very nice neighbour.”

The Scot bent over quickly and seized my wrist. He thrust his face<sup>4)</sup> into mine and his eyes were starting out of his head<sup>5)</sup> with terror.

„The madman had been dead for twenty years,” he whispered.

He let go my wrist<sup>6)</sup> and leant back in his chair panting.<sup>7)</sup>

„I went down to the house and walked all round it. The windows were barred and shuttered<sup>8)</sup> and the door was locked. I knocked. I shook the handle and rang the bell. I heard it tickle, but no one came. It was a two-storey house and I locked up. The shutters were tight closed, and there wasn't a sign of life anywhere”.

„Well, what sort of condition was the house in?<sup>9)</sup> I asked.

„Oh, rotten. The whitewash had worn off the walls<sup>10)</sup> and there was practically no paint left on the door or the shutters. Some of the tiles off the roof were lying on the ground. They looked as though they'd been blown away in a gale.<sup>11)</sup>

„Queer,” I said.

„I went to my friend Fernandez, the chemist, and he told me the same story as Jose. I asked about the madman and Fernandez said that no one ever saw him. He was more or less comatose<sup>12)</sup> ordinarily, but now and then he had an attack of acute mania and then he could be heard from ever so far laughing his head off<sup>13)</sup> and then crying. It used to scare people.<sup>14)</sup> He died in one of his attacks and his keepers cleared out<sup>15)</sup> at once. No one had ever dared to live in the house since”.

„I didn't tell Fernandez what I'd heard. I thought he'd only laugh at me. I stayed up that night and kept watch.<sup>16)</sup> But nothing happened. There wasn't a sound. I waited about till dawn and then I went to bed”.

„And you never heard anything more?”

„Not for a month. The draught continued and I went on sleeping in the lumberroom<sup>17)</sup> at the back. One night I was fast asleep, when something seemed to happen to me; I don't exactly know to describe it, it was a funny feeling as though some-one had given me a little nudge,<sup>18)</sup> to warn me, and suddenly I was wide awake<sup>19)</sup> I lay there in my bed and then in the same way as before I heard a long, low gurgle, like a man enjoying an old<sup>20)</sup> joke. It came from away down in the valley, and it got louder. It was a great bellow of laughter.<sup>21)</sup> I jumped out of bed and went to the window. My legs began to tremble. It was horrible to stand there and listen to the shouts of laughter that rang through the night. Then there was the pause, and after that a shriek of pain and that ghastly sobbing.<sup>22)</sup> It didn't sound human. I mean, you might have thought it was an animal beiing tortured. I don't mind telling you I was scared stiff.<sup>23)</sup> I couldn't have moved if I'd wanted to. After a time the sounds stopped, not suddenly, but dying away little by little. I strained my ears, but I couldn't hear a thing. I crept back to bed and hid my face”.

„I remembered then that Fernandez had told me that the madman's attacks only came at intervals. The rest of the time he was quite quiet. I wondered if the fits of mania<sup>24)</sup> came regularly. I reckoned out how long it had been between the two attacks I'd heard. Twenty-eight days. It didn't take me long to put two and two together<sup>25)</sup> it was quite obvious that it was the full moon that set him off.<sup>26)</sup> I'm not a nervous man really

heard that before, it was too low to carry to my place, and then a gasp. „Ay! I heard a man speak in Spanish. You're killing me. Take it away. O God, help me!”

He screamed. The brutes were torturing him. I flung open the door and burst in. The draught blew a shutter back<sup>27)</sup> and the moon shone in so bright that it dimmed my lantern. In my ears, as clearly as I hear you speak and as close, I heard the wretched chap's groans. It was awfull, moaning and sobbing, and frightful gasps. No one could survive that. He was at the point of death. I tell you I heard his broken, choking cries right in my ears. And the room was empty.”

Robert Morrison sank back in his chair. That huge solid man had strangely the look of a lay figure<sup>28)</sup> in a studio. You felt that if you pushed him he would fall over in a heap on to the floor.

„And then?” I asked.

He took a rather dirty handkerchief out of his pocket and wiped his forehead.

„I felt I didn't much want to sleep in that room on the north side so, heat or no heat, I moved back to my own quarters. Well, exactly four weeks later, about two in the morning, I was wakened up by the madman's chuckle. It was almost at my elbow. I don't mind telling you that my nerve was a bit shaken by then, so next time the blighter<sup>29)</sup> was due to have an attack, next time the moon was full, I mean, I got Fernandez to come and spend the night with me. I didn't tell him anything. I kept him up playing cards till two in the morning, and then I

He let go my wrist<sup>30)</sup> and leant back in his chair panting.<sup>31)</sup>

„I went down to the house and walked all round it. The windows were barred and shuttered<sup>32)</sup> and the door was locked. I knocked. I shook the handle and rang the bell. I heard it tickle, but no one came. It was a two-storey house and I locked up. The shutters were tight closed, and there wasn't a sign of life anywhere”.

„Well, what sort of condition was the house in?<sup>33)</sup> I asked.

„Oh, rotten. The whitewash had worn off the walls<sup>34)</sup> and there was practically no paint left on the door or the shutters. Some of the tiles off the roof were lying on the ground. They looked as though they'd been blown away in a gale.<sup>35)</sup>

„Queer,” I said.

„I went to my friend Fernandez, the chemist, and he told me the same story as Jose. I asked about the madman and Fernandez said that no one ever saw him. He was more or less comatose<sup>36)</sup> ordinarily, but now and then he had an attack of acute mania and then he could be heard from ever so far laughing his head off<sup>37)</sup> and then crying. It used to scare people.<sup>38)</sup> He died in one of his attacks and his keepers cleared out<sup>39)</sup> at once. No one had ever dared to live in the house since”.

„I didn't tell Fernandez what I'd heard. I thought he'd only laugh at me. I stayed up that night and kept watch.<sup>40)</sup> But nothing happened. There wasn't a sound. I waited about till dawn and then I went to bed”.

„And you never heard anything more?”

„Not for a month. The draught continued and I went on sleeping in the lumberroom<sup>41)</sup> at the back. One night I was fast asleep, when something seemed to happen to me; I don't exactly know to describe it, it was a funny feeling as though some-one had given me a little nudge,<sup>42)</sup> to warn me, and suddenly I was wide awake<sup>43)</sup> I lay there in my bed and then in the same way as before I heard a long, low gurgle, like a man enjoying an old<sup>44)</sup> joke. It came from away down in the valley, and it got louder. It was a great bellow of laughter.<sup>45)</sup> I jumped out of bed and went to the window. My legs began to tremble. It was horrible to stand there and listen to the shouts of laughter that rang through the night. Then there was the pause, and after that a shriek of pain and that ghastly sobbing.<sup>46)</sup> It didn't sound human. I mean, you might have thought it was an animal beiing tortured. I don't mind telling you I was scared stiff.<sup>47)</sup> I couldn't have moved if I'd wanted to. After a time the sounds stopped, not suddenly, but dying away little by little. I strained my ears, but I couldn't hear a thing. I crept back to bed and hid my face”.

„I remembered then that Fernandez had told me that the madman's attacks only came at intervals. The rest of the time he was quite quiet. I wondered if the fits of mania<sup>48)</sup> came regularly. I reckoned out how long it had been between the two attacks I'd heard. Twenty-eight days. It didn't take me long to put two and two together<sup>49)</sup> it was quite obvious that it was the full moon that set him off.<sup>50)</sup> I'm not a nervous man really

heard it again. I asked him if he heard anything. „Nothing,” he said. „There's somebody laughing.” I said. „You're, drunk, man,” he said and he began laughing too. That was too much. „Shut up,<sup>51)</sup> you fool.” I said. The laughter grew louder and louder. I cried out I tried shut it ou by putting my hands to my ears, but it wasn't a damned bit of good.<sup>52)</sup> I heard it and I heard the scream of pain. Fernandez thought I was mad. He didn't dare say so, because he knew I'd have killed him. He said he'd go to bed, and in the morning, I found he'd slunk away.<sup>53)</sup> His bed hadn't been slept in. He'd taken himself off<sup>54)</sup> when he left me.

„After that I couldn't stop in Ecija. I put an agent there and went back to Seville. I felt myself pretty safe there, but as the time came near I began to get scared. Of course I told myself not to be a damned fool, but you know, I damned well couldn't help myself. The fact is, I was afraid the sounds had followed me, and I knew if I heard them in Seville I'd go on hearing them all my life. I've got as much courage as any man, but damn it all<sup>55)</sup>, there are limits to everything. Flesh and blood couldn't stand it. I knew I'd go stark staring mad<sup>56)</sup>. I got in such a state that I began drinking, the suspense was so awful, and I used to lie awake counting the days. And at last I knew it'd come. And it came. I heard those sounds in Seville — 97 kilometres away from Ecija”.

I didn't know what to say. I was silent for a while.

„When did you hear the sounds last?” I asked.

„Four weeks ago.”

I looked up quickly. I was startled.

„What d'you mean by that? It's not

„It was the full moon tonight!”

He gave me a dark, angry look. He

heard that before, it was too low to carry to my place, and then a gasp.

„Ay! I heard a man speak in Spanish. You're killing me. Take it away. O God, help me!”

He screamed. The brutes were torturing him. I flung open the door and burst in. The draught blew a shutter back<sup>27)</sup> and the moon shone in so bright that it dimmed my lantern. In my ears, as clearly as I hear you speak and as close, I heard the wretched chap's groans. It was awfull, moaning and sobbing, and frightful gasps. No one could survive that. He was at the point of death. I tell you I heard his broken, choking cries right in my ears. And the room was empty.”

He let go my wrist<sup>30)</sup> and leant back in his chair panting.<sup>31)</sup>

„I went down to the house and walked all round it. The windows were barred and shuttered<sup>32)</sup> and the door was locked. I knocked. I shook the handle and rang the bell. I heard it tickle, but no one came. It was a two-storey house and I locked up. The shutters were tight closed, and there wasn't a sign of life anywhere”.

„Well, what sort of condition was the house in?<sup>33)</sup> I asked.

„Oh, rotten. The whitewash had worn off the walls<sup>34)</sup> and there was practically no paint left on the door or the shutters. Some of the tiles off the roof were lying on the ground. They looked as though they'd been blown away in a gale.<sup>35)</sup>

„Queer,” I said.

„I went to my friend Fernandez, the chemist, and he told me the same story as Jose. I asked about the madman and Fernandez said that no one ever saw him. He was more or less comatose<sup>36)</sup> ordinarily, but now and then he had an attack of acute mania and then he could be heard from ever so far laughing his head off<sup>37)</sup> and then crying. It used to scare people.<sup>38)</sup> He died in one of his attacks and his keepers cleared out<sup>39)</sup> at once. No one had ever dared to live in the house since”.

„I didn't tell Fernandez what I'd heard. I thought he'd only laugh at me. I stayed up that night and kept watch.<sup>40)</sup> But nothing happened. There wasn't a sound. I waited about till dawn and then I went to bed”.

„And you never heard anything more?”

„Not for a month. The draught continued and I went on sleeping in the lumberroom<sup>41)</sup> at the back. One night I was fast asleep, when something seemed to happen to me; I don't exactly know to describe it, it was a funny feeling as though some-one had given me a little nudge,<sup>42)</sup> to warn me, and suddenly I was wide awake<sup>43)</sup> I lay there in my bed and then in the same way as before I heard a long, low gurgle, like a man enjoying an old<sup>44)</sup> joke. It came from away down in the valley, and it got louder. It was a great bellow of laughter.<sup>45)</sup> I jumped out of bed and went to the window. My legs began to tremble. It was horrible to stand there and listen to the shouts of laughter that rang through the night. Then there was the pause, and after that a shriek of pain and that ghastly sobbing.<sup>46)</sup> It didn't sound human. I mean, you might have thought it was an animal beiing tortured. I don't mind telling you I was scared stiff.<sup>47)</sup> I couldn't have moved if I'd wanted to. After a time the sounds stopped, not suddenly, but dying away little by little. I strained my ears, but I couldn't hear a thing. I crept back to bed and hid my face”.

„I remembered then that Fernandez had told me that the madman's attacks only came at intervals. The rest of the time he was quite quiet. I wondered if the fits of mania<sup>48)</sup> came regularly. I reckoned out how long it had been between the two attacks I'd heard. Twenty-eight days. It didn't take me long to put two and two together<sup>49)</sup> it was quite obvious that it was the full moon that set him off.<sup>50)</sup> I'm not a nervous man really

heard it again. I asked him if he heard anything. „Nothing,” he said.

„There's somebody laughing.” I said.

„You're, drunk, man,” he said and he began laughing too. That was too much. „Shut up,<sup>51)</sup> you fool.” I said.

The laughter grew louder and louder.

I cried out I tried shut it ou by putting my hands to my ears, but it wasn't a damned bit of good.<sup>52)</sup>

I heard it and I heard the scream of pain. Fernandez thought I was mad.

He didn't dare say so, because he knew I'd have killed him. He said he'd go to bed, and in the morning,

I found he'd slunk away.<sup>53)</sup> His bed hadn't been slept in. He'd taken himself off<sup>54)</sup> when he left me.

„After that I couldn't stop in Ecija. I put an agent there and went back to Seville. I felt myself pretty safe there, but as the time came near I began to get scared. Of course I told myself not to be a damned fool, but you know, I damned well couldn't help myself. The fact is, I was afraid the sounds had followed me, and I knew if I heard them in Seville I'd go on hearing them all my life. I've got as much courage as any man, but damn it all<sup>55)</sup>, there are limits to everything. Flesh and blood couldn't stand it. I knew I'd go stark staring mad<sup>56)</sup>. I got in such a state that I began drinking, the suspense was so awful, and I used to lie awake counting the days. And at last I knew it'd come. And it came. I heard those sounds in Seville — 97 kilometres away from Ecija”.

I didn't know what to say. I was silent for a while.

„When did you hear the sounds last?” I asked.

„Four weeks ago.”

I looked up quickly. I was startled.

„What d'you mean by that? It's not

„It was the full moon tonight!”

He gave me a dark, angry look. He

heard that before, it was too low to carry to my place, and then a gasp.

„Ay! I heard a man speak in Spanish. You're killing me. Take it away. O God, help me!”

He screamed. The brutes were torturing him. I flung open the door and burst in. The draught blew a shutter back<sup>27)</sup> and the moon shone in so bright that it dimmed my lantern. In my ears, as clearly as I hear you speak and as close, I heard the wretched chap's groans. It was awfull, moaning and sobbing, and frightful gasps. No one could survive that. He was at the point of death. I tell you I heard his broken, choking cries right in my ears. And the room was empty.”

He let go my wrist<sup>30)</sup> and leant back in his chair panting.<sup>31)</sup>

„I went down to the house and walked all round it. The windows were barred and shuttered<sup>32)</sup> and the door was locked. I knocked. I shook the handle and rang the bell. I heard it tickle, but no one came. It was a two-storey house and I locked up. The shutters were tight closed, and there wasn't a sign of life anywhere”.

„Well, what sort of condition was the house in?<sup>33)</sup> I asked.

„Oh, rotten. The whitewash had worn off the walls<sup>34)</sup> and there was practically no paint left on the door or the shutters. Some of the tiles off the roof were lying on the ground. They looked as though they'd been blown away in a gale.<sup>35)</sup>

„Queer,” I said.

„I went to my friend Fernandez, the chemist, and he told me the same story as Jose. I asked about the madman and Fernandez said that no one ever saw him. He was more or less comatose<sup>36)</sup> ordinarily, but now and then he had an attack of acute mania and then he could be heard from ever so far laughing his head off<sup>37)</sup> and then crying. It used to scare people.<sup>38)</sup> He died in one of his attacks and his keepers

# BRYTYJSKA LEKKOATLETKA BIJE REKORD ŚWIATA

Maureen Gardner doskonała brytyjska plotkarka ustanowiła w czasie olimpijskich finałów biegu na 80 metrów przez plotki nowy rekord świata, stoczywszy zacięty bój z największą lekkoatletką holenderską Blankers Koen. Obie zawodniczki wpadły razem na metę, uzyskując czas 11,2 sek. Słodziewano się, że mistrzyni Holandii (Koen ma 30 lat i jest matką 2-ga dzieci) uzyska bezapelacyjne zwycięstwo. Tak przecież wyglądało po jej wspaniałym zwycięstwie na dystansie 100 m.

Tymczasem od startu 80 metrów z plotkami — jak pisze nasz korespondent — Gardner objęła prowadzenie, wyprzedzając przeciwniczkę o około 1,5 metra — i biegła pierwsza, aż do czwartego plotka. Blankers Koen jednak zbliżała się coraz bardziej, tak że w końcu obie zawodniczki brały plotki równocześnie.

Podnieceni widzowie nie mogli stwierdzić kto właściwie zwyciężył w biegu, a sędziowie oświadczyli, że obie biegaczki uzyskały 11,2 sek. Jest to czas o 1/10 sek. lepszy od rekordu ustanowionego w r. 1929 i powtózonego w 1942 r.

Dopiero kamery finiszowe stwierdziły nieznaczną przewagę, wynoszącą 1/25 sek., którą uzyskała Blankers Koen nad Gardner. Różnicy tej nie mogli odkryć sędziowie przy pomocy swych stoperów.

Wspaniały bieg Gardner to drugi jej wielki triumf na dystansie 80 m z plotkami. Uzyskała już ona 11,2 sek. miesiąc temu w czasie biegu w Chiswick w Londynie. Rekord ten oczekuje oficjalnej ratyfikacji.

Maureen Gardner jest z zawodu nauczycielką tańca baletowego. W najbliższym miesiącu ma wyjść za mąż za p. Geoffreya Dysona — głównego trenera Amatorskiego Stowarzyszenia Lekkoatletycznego i brytyjskich olimpijczyków. Panna Gardner oświadczyła, że pragnie mieć dwie dzieci — i tak jak jej święta holenderska rywalka uprawiać nadal biegi.



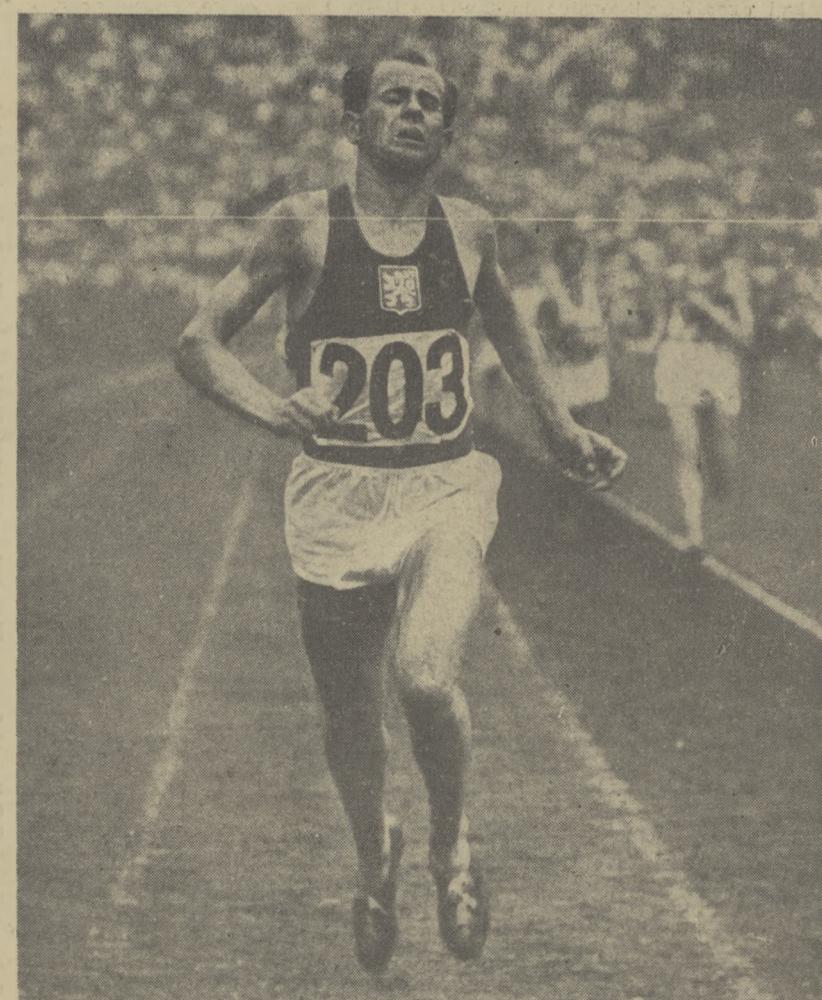
Wajs-Marcinkiewiczowa znana dyskobolka polska podczas konkurencji olimpijskiej, w wyniku której zajęła 4-te miejsce.

## Finały szermiercze

Chorążý brytyjskiej drużyny podczas otwarcia olimpiady J. Emrys Lloyd — wprowadził barwy brytyjskie do finału indywidualnego floretu. Rozgrywki o pierwszeństwo we florecie odbyły się w Pałacu Inżynierii w Wembley. Lloyd wszedł do półfinału jako zdobywca 10 zwycięstw w dwóch rundach. Przegrał jedynie 2 razy. W finale 4-ty, mimo że zremisował z Węgram Mataloyem.

Jedna z najpiękniejszych walk finału było spotkanie Anglika z Francuzem Buhanem. Obaj zawodnicy — mistrzowie stylu — dali pokaz szermierki w najbardziej klasycznej formie.

Lloyd ma 41 lat, jest adwokatem. Mistrzostwo W. Brytanii we florecie zdobył 7 razy. Był też w finale floretu podczas igrzysk olimpijskich w Los Angeles.



Zdjęcie z olimpiady: Zawodnik czeski Zatopek kończy zwycięsko bieg na 10.000 m, będąc dotychczasowy rekord olimpijski.